

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR3 (115) W OBOZIE, DNIA 21 STYCZNIA 1945 R. ROK VI

Od Uzbekistanu do Fryburga

Szlakiem żołnierza polskiego

Polscy żołnierze, którzy w r. 1939 wpadli w niewolę rosyjską, dostali się w świat obcy, dziwny, surowy i niepojęty. Nawet ci, którzy zdołali się stamtąd wydostać i dziś walczą we Włoszech lub Holandii, nie zapomną nigdy długich miesięcy i lat, spędzonych w lodowatych więzieniach i obozach bolszewickich.

Orzełek - symbol wolności

Dostaliśmy tam cięgi — mówi prosto żołnierz, z którym rozmawiamy. W jego słowach nie ma patosu, nienawiści ani podniecenia, ale twarz dziś jeszcze, po 3 latach wolności, nosi niezatarte ślady strasznej niedoli. Takie twarze mają wszyscy byli więźniowie rosyjscy.

Nie sposób opisać — mówi — jak byliśmy szczęśliwi, kiedy wypuszczono nas z obozów koncentracyjnych, kiedy mogliśmy nałożyć na czapki ukrywane starannie orzełki z Polski, kiedy znaleźliśmy się w powstających oddziałach naszego wojska.

Co dać na obiad żołnierzom?

Wojsko polskie formowało się w Uzbekistanie, w kraju dzikim, pierwotnym, zamieszkałym przez barbarzyńskie niemal plemiona tubylcze. Zakwaterowani w nędznych wioskach żołnierze cierpieli od zimna i brudu, brak było zimowej odzieży. Nieraz o godz. 11 dowódcy nie wiedzieli, co dadzą na obiad swoim ludziom. Ciężko było i z opałem. Przy 50 stopniach mrozu i głębokim śniegu szło się niejednokrotnie kilka godzin do lasu, by przy pomocy kijów, kamieni czy scyzoryków nałupać drzewa do kuchni.

Ale byliśmy szczęśliwi. Pomagaliśmy sobie nawzajem, dzieliliśmy się wszystkim, nie traciliśmy odwagi, nabieraliśmy wiary w przyszłość, odzyskiwaliśmy humor — twardnieliśmy w tym dziwnym życiu, jak twardnieje śnieg na mrozie.

Pokochali nas na swój sposób

Ludność miejscowa traktowała nas trochę jak przybyszów z innej planety. Oglądali ze zdumieniem nasze metalowe guziki, wpadali w zachwyt na widok pokazywanych im fotografii z Polski. Zwykły szeregowiec był w ich oczach generałem, oficer — marszałkiem. Cóż dopiero, kiedy nasi żołnierze pokazali im, że lepiej młócić zboże cepami, niż puszczać na nie bydło, kiedy ich nauczyli porządnej obróbki drzewa, sztuki budowania chałup, robienia butów. Wydawało się im w końcu, że wystarczy przynieść Polakowi trochę badyli i starego żelastwa, żeby powstał z tego okręt podwodny lub samolot. Przywiązali się też do nas, pokochali na swój sposób. Brali udział w naszych świętach, w naszych obchodach. Nieraz na mszy polowej garstka pięciuset naszych ginęła w dziesięciokroć liczniejszym tłumie tubylców. Myśmy się żegnali — oni też, my klękali — oni też. Kiedy przyszła nareszcie pora odjazdu, kiedyśmy ruszyli w kilkudniową drogę do morza Kaspijskiego — i dalej, do Persji, tłumy żegnały nas po stacyjkach, zatrzymywały pociągi w szczerym polu... Tak, nie zostawiliśmy złego wspomnienia u tych dalekich, biednych ludzi.

Wszędzie powiedzą po polsku

To samo powtarzało się wszędzie, gdzie powstawały skupiska polskie: polskie obozy były źródłem ciekawości, potem zdumienia, potem szczerego uznania i sympatii. Polaków spotykało się wszędzie, od Persji aż po Egipt, i wszędzie nas życzliwie witają. Niech dziś którykolwiek z naszych wsiądzie w Jeep'a i przejedzie się po tamtych okolicach: nie potrzebuje znać ani arabskiego ani ormiańskiego języka. Wszędzie powiedzą mu czystą polszczyzną, gdzie co można kupić, ile kosztują pomarańcze. »A może zmienić pieniądze? Można, czemu nie. Szacher-macher, czarna giełda« — szepczą poufnie mały Ormianin o latających, sprytnych oczkach.

Zagrożenie interesów naftowych

Niemcy na Bliskim Wschodzie nigdy nie byli w tej wojnie naprawdę groźni. Słynna oś Berlin-Bagdad, tak troskliwie przygotowana przez ministrów Wilhelma II, została zaniedbana przez Hitlera. Po klęsce pod El Alamein nadzieje Niemiec na opanowanie Bliskiego Wschodu upadły bezpowrotnie. Ale na miejsce złamanej osi Berlin-Bagdad pokazała się inna: Moskwa-zatoka Perska. Ta oś ma inne znaczenie i inną wagę w ocenie sytuacji politycznej. Ostatecznie wpływy Niemiec kończyły się na granicy tureckiej. To był klin, usiłujący dosięgnąć wód zatoki Perskiej. Teraz jednak nad posiadłościami W. Brytanii w Azji i nad amerykańskimi interesami naftowymi zawisła ogromna potęga Rosji, ciążąca wzdłuż niezmiernych granic od Indii aż po Turcję. Potęga naprawdę wielka.

Widziałem Rosję z bliska

Byłoby największym głupstwem jej niedoceniać. Widziałem Rosję z bliska. Rządzą w niej ludzie mądrzy. Rządzą twardo, celowo, skutecznie. Organizacja państwowa tego kraju jest na najwyższym poziomie (zastrzegam się, że nie mówię o ideologii). Prawda, że kilkanaście milionów ludzi siedzi po więzieniach i obozach, prawda, że bieda jest wprost nie do pojęcia dla nas, ale obywatele sowieccy muszą pracować ze wszystkich sił, bo dostają tyle chleba, ile zapracują według ustalonych stawek. Mowy więc nie ma, żeby państwo nie mogło liczyć w stu procentach na karność i posłuch. Przykłady tego widziałem w mojej wędrówce po Rosji, właśnie tam, gdzie formowały się nasze obozy. Nie ma na świecie żyźniejszej gleby, niż w tamtych stronach.

Bawełna zamiast owoców

Niegdyś były one rajem dla ludności: zboża, niezmierzone lasy drzew owocowych, zwierzyna. Specjaliści orzekli, że tereny te nadają się doskonale pod uprawę bawełny. Państwo jej potrzebowało. Dziś setkami kilometrów ciągną się tam bawełniane plantacje, znikła pszenica, pomarańcze, migdały i zwierzyna. Chłop przymiera głodem, często umiera, bo dowóz zboża jest utrudniony — ale państwo ma bawełnę.

Gestapo a NKWD

To jest fakt, lecz któżby się tym oburzał! A słynny NKWD (Narodnyj Komissarjat Wnutrennich Dieł) — dawne GPU. Byłem w Niemczech, wiele lat, przed wojną. Gestapo — to dziecinna zabawka w porównaniu z NKWD. W najcięższych obozach w Niemczech iluż Polaków zdołało przekupić straż, albo zbiec w inny sposób. Z Rosji nie wydostał się nikt.

Na co czekają?

Byłem potem w Anglii. Trudno uwierzyć własnym oczom. Przecież Anglosasi to amatorzy w sztuce wojennej, w porównaniu do takich zawodowców, jak Niemcy i Rosjanie. A jednak dziś ci amatorzy prześcignęli mistrzów. Trzeba to przeżyć, gdy jadąc po szczerym pustkowiu, gdzieś z dala od frontów, wpada człowiek nagle na ogromne, niekończące się zmasowania sprzętu wojennego: czołg obok czołgu, działo obok działa, kilometry kwadratowe beczek z benzyną, skrzyń z amunicją. Stoją sobie spokojnie na piasku, czekają. Na co? My nie wiemy.

(Dokończenie na str. 5)

Zmiana w dowództwie

na froncie zachodnim





Marszałek Montgomery i generał Bradley (na prawo)

W związku z niemiecką kontrofensywą w Belgii i Luksemburgu, gen. Eisenhower powierzył marsz. Montgomery dowództwo nad całym lewym skrzydłem frontu Sprzymierzonych, leżącym na północ od wyłomu niemieckiego w Ardenach. W ten sposób brytyjskiemu marszałkowi polnemu oprócz dotychczasowej 21. grupy armii (kanad. 1 armia i bryt. 2 armia) podlega także 1 i 9 armia amerykańska.

Na skrzydle południowym (Alzacja i Lotaryngia) sprawuje nadal dowództwo amerykański gen. Bradley, którego 12 grupa armii składa się teraz tylko z 3 armii: 3 i 7 amerykańskiej oraz 1 francuskiej. Suma sił Sprzymierzonych na całym froncie zachodnim wynosi około 80 dywizji.

Taki podział wyższego dowodzenia ma na celu sprawniejsze odparcie ofensywy przeciwnika. Należy tu z uznaniem podkreślić że wypróbowany i zwycięski wódz Montgomery znajduje w tej zmianie znacznie większe pole do działania. Dodatnie tego skutki niedługo kazały na siebie czekać. Marszałek Rundstedt zepchnięty został do obrony i jego ofensywa coraz bardziej zamienia się w walkę odwrotową. Największa groźba ciąży nad nim od północy, skąd padają potężne ciosy marsz. Montgomery.

Skrawek Polski w odbudowie

Samorzutnie wyrasta nowe życie choć opodal grzmią armaty

Z głosów prasy sowieckiej, szczególnie partyjnego dziennika »Prawda« oraz z przemówienia prezesa Rady Wyzwolenia Narodowego Bieruta dowiadujemy się o nowym życiu, powstającym w części Polski oswobodzonej. Jest to oczywisty dowód prężności i zdolności życiowej Polaków. Nie tylko to naród polski zdziałał samorzutnie i co jest zdrowym odruchem społeczeństwa, Moskwa i Komitet biorą oczywiście na siebie. Okoliczność ta nie zmniejsza jednak radosnego faktu, że, przynajmniej na skrawku tej części Polski, która wydarta została Niemcom, życie polskie odradza się — mimo prześladowań na jakie wystawieni są tam przedstawiciele legalnej polskiej administracji i żołnierze AK ze strony Komitetu. Zasługa więc tych poczynań spada wyłącznie na polskie społeczeństwo. Zaznaczamy, że w poniższych danych cyfrowych może być pewna przesada propagandowa.

Odrodzony przemysł

Zdaje się, że w dziedzinie przemysłowej zrobiono już wiele. Cztery wielkie elektrownie zostały naprawione ze zniszczeń wojennych i uruchomione, cztery inne są w przygotowaniu. Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi pracy udało się osiągnąć 75% produkcji przedwojennej. Uruchomiono kopalnie i gazownie. Wydobycie rośnie z dnia na dzień. W wierceniu znajduje się ponad 40 szybów (chodzi tu najprawdopodobniej o jasielskie zagłębie naftowe — przyp. Redakcji). Uruchomiono przedsiębiorstwa metalowe i warsztaty naprawcze. Piece cukrowni, które ocalały od zniszczenia są w ruchu. Cukrownie ruszyły również i przerobiły dotychczas przeszło milion kwintali buraków. 18 browarów zostało uruchomionych. Doskonałe rezultaty osiągnęły podobno huty szklane i przetwórnie chemiczne.

Reforma rolna

W województwach lubelskim i białostockim reforma rolna postępuje naprzód. Około 40 tys. hektarów przeznaczono na szkoły rolnicze, hodowlane, mleczarskie i stacje doświadczalne. Rozparcelowano 1.700 większych folwarków. Z reformy rolnej skorzystali przeważnie małorolni.

Niestety brak bliższych wiadomości, jak w praktyce wygląda to pośpieszne wprowadzanie w czyn tak trudnego zagadnienia, jak przydział ziemi. Skąd wzięto np. tylu niezbędnych geometrów?

Koleje i drogi

Największe trudności piętrzą się przy odbudowie kolejnictwa. Wojna porobiła tu tak wielkie szkody, że dużo czasu upłynie zanim wszystko nie wróci do normalnego stanu. Wszystkie mosty kolejowe zostały jednak odbudowane, wiele dróg naprawiono, tak że główne linie kolejowe udało się uruchomić prawie na 100%. Oczywiście brak taboru kolejowego daje się poważnie we znaki.

Szkolnictwo

Po 1 września uruchomiono 4½ tysiąca szkół powszechnych. Zagadnienie znalezienia nauczycieli było bardzo trudne do przezwyciężenia, obecnie pracować ma 12 tys. nauczycieli. Należy przypuszczać, że (po kilkuletnim tępieniu polskiej inteligencji w całym kraju) zawodowych nauczycieli jest b. mało, a uczy kto może, kto tylko umie pisać, czytać i rachować. Szkolnictwo średnie (gimnazja) rozwija się dobrze: uczy się 30 tys. uczni, a naucza półtora tysiąca nauczycieli. Szkolnictwo zawodowe podobno też rozwija się zupełnie dobrze i ma przed sobą przyszłość. Uczelnie wyższe znajdują się w Lublinie: wszechnica im. Marii Skłodowskiej, kilka wydziałów politechniki warszawskiej, kilka wydziałów uniwersytetu warszawskiego oraz Szkoła Weterynaryjna.

Wnioski

O ile wszystkie powyższe informacje odpowiadają rzeczywistości, stanowią one najlepszy wyraz niczym niezmożonej odporności i żywotności narodu polskiego, która i na innych, jeszcze na oswobodzenie czekających obszarach Polski, niechybnie się uwydatni. Niestety, bardzo niedaleko na wschód od Lublina i Białegostoku odbywa się (jak to już pisaliśmy) planowa i nieubłagana likwidacja polskości — tym smutniejsza, że dzieje się pod patronatem lubelskiego Komitetu

Budapeszt w gruzach

Wegry w obliczu straszliwej kleski

Armie rosyjskie marszałków Tołbuchina i Malinowskiego biorą coraz to inne miasta węgierskie, łamiąc powoli uporczywy opór Niemców, wspomaganych przez oddziały węgierskie. Zauważono jednak, że Węgrzy biją się niechętnie, że wielu z nich poddaje się przy lada sposobności, że wolą oni niewolę w Rosji niż wierność niemieckim sojusznikom. Dzieje się to tak dlatego, iż znany z zalet bojowych żołnierz madziarski nie widzi możliwości zwycięstwa, a zwątpiwszy ponadto w swą sprawę, którą węgierscy politycy wbrew nastawieniu i interesom narodu związali z Niemcami, rezygnuje z dalszego oporu.

Ostatnie pozycje padaja

Istotnie położenie Węgier jest okropne. Przykute do Niemiec ponoszą wszelkie wynikające stąd skutki. Rosjanie prą wciąż naprzód. Potężne rzeki jak Drawa, Dunaj i Gran zostały przekroczone bez wielkiego wysiłku, a miasto po mieście wpada w ich ręce. Cały system obronny załamał się. Niemcy zmuszają do pracy przy umocnieniach całą ludność węgierską, z miast wywożą i rabują wszystko co mogą, masowo deportują kobiety, zabierają robotników i maszyny. Wspaniały przemysł skórzany, maszynowy, metalurgiczny, produkcja win — wszystko to nie istnieje już. Podupada rolnictwo, Niemcy wywożą resztki zapasów żywności, Węgrom grozi głód. Węgierski rząd nacjonalsocjalistyczny Szalasi'ego opuścił Budapeszt, chroniąc się niedaleko granicy Austrii. Podobno, chociaż ministrowie są zwolennikami dyktatury i wielbicielami hitlerowskich Niemiec, wybuchły w łonie rządu nieporozumienia, bo niewielu Węgrów zgadza się na samobójstwo kraju. Zdobyte przez Rosjan Węgry, to tak jakby na zawsze zrezygnowanie z potęgi i snu o państwie świętego Stefana.

Stolica w gruzach

Zanim Rosjanie zdobyli Budapeszt, miasto przeszło milionowe, trwały tam przez wiele dni krwawe walki. Obrońcy, przeważnie Niemcy i trochę »strzalistych krzyży« (węgierscy hitlerowcy) bronili się do upadłego, odrzucając rosyjskie wezwanie do poddania. Stolica ucierpiała znacznie. Wspaniałe zabytki, piękne historyczne gmachy, dobrze znane tym, którzy chodzili ulicami Budapesztu, leżą w ruinie. Ratusz, pałac królewski, przepiękny parlament zostały spalone lub wysadzone w powietrze. Wszystkie muzea zrabowano, zbiory przewieziono do Niemiec. Liczne mosty dunajskie, między innymi św. Małgorzaty, zostały zerwane. Ulice zamienione na pozycje obronne, gruzy domów na barykady.

Inne Wegry

W tym położeniu znaleźli się ludzie, którzy postanowili ratować Węgry. W Debreczynie, mieście zajętym już dawno przez Rosjan, powstał nowy rząd kierowany przez generała Miklosza, rząd, który składając się ze wszystkich partii i zwąc się demokratycznym, chce uratować z klęski co się da. Wezwał on naród do rzucenia broni i niesprzeciwiania się postępowi wojsk sowieckich. Wypowiedział on wojnę Niemcom i wszczął zaraz kroki wojenne, a następnie wysłał do Moskwy komisję, która ma podpisać zawieszenie broni.

Podziemny ruch węgierski działa już od dość dawna. Na czele jego stoją niejednokrotnie ludzie bardzo zasłużeni dla sprawy narodowej, dużo oficerów, dziennikarzy, polityków. Wykonano napady na wojska niemieckie, na mosty i objekty wojskowe, na magazyny. Wojsko węgierskie liczy wielu wyznawców niepodległego ruchu. Całe oddziały poddawały się masowo, nie chcąc walczyć za sprawę niemiecką. Aresztowania i egzekucje dokonane na patriotach wzmogły jeszcze sympatie do ruchu podziemnego, a osłabiły chęć do współpracy i walki na śmierć i życie z Niemcami.

W ten sposób Węgry poniósłszy klęskę wojskową, starają się uniknąć klęski politycznej lub przynajmniej zmniejszyć jej rozmiary.

Anglia o stosunkach polsko-sowieckich

Podczas obrad nad pamiętnym przemówieniem premiera Churchilla na temat stosunków polsko-rosyjskich, głos zabrał poseł konserwatywny do parlamentu angielskiego, Raikes, który m. in. oświadczył:

Zagrozenie Gdanska

... Co się tyczy kompensat na rzecz Polski chciałbym powiedzieć, że danie jej Prus Wschodnich oznacza przyznanie Polsce tego okręgu bez Królewca i bez Piławy, fortecy, która panuje nad zatoką Gdyńską i kontroluje Gdańsk. — (Z powyższego wynika, że Królewiec i Piławę mają otrzymać Sowiety.)

Przesiedlenie milionów

Co się zaś tyczy zaofiarowania Polsce ziem niemieckich do rzeki Odry, to łatwo jest rozważać na mapie sprawę przesiedlenia milionów ludzi. Czy Izba sobie jednak zdaje sprawę, co to oznacza przesiedlenie 4 milionów Polaków na wschód od linii Curzona, wyrwanie ich z domów, w których żyli przez długie pokolenia. Co to znaczy zmuszenie 4 milionów Ukraińców, aby stali się obywatelami Rosji, czy chcą tego czy nie. Co to znaczy wysiedlenie pięciu milionów Niemców i przesiedlenie ich do zachodnich Niemiec? Cóż to za ogrom nieszczęścia ludzkiego! Ja nie myślę, żeby fundamenty nowego świata po wojnie mogły być bardziej zdrowe, jeśli przesunie się 5 milionów Niemców z jednego brzegu Odry na drugi. Nie jest to przecież załatwienie sprawy, które miała na oku Karta Atlantycka. A właśnie widmo Karty Atlantyckiej premier brytyjski wywołał przed naszę oczy.

O prawdziwy gest przyjazni

Myślę, że robi się jeden błąd w rokowaniach z Rosją, a tym błędem jest przypuszczenie, że jeżeli z Rosjanami mówi się twardo, to wpadają oni w gniew i zniechęcają się. I nie byłoby mowy o nieustępliwości rządu polskiego, gdyby Stalin zrobił choćby jeden prawdziwy gest przyjaźni. Małe państwo nie może być zawsze tylko stroną dającą, a wielkie mocarstwo tylko stroną biorącą. Przypuśćmy że rząd brytyjski przemawiałby bardziej śmiało, mając za sobą poparcie parlamentu brytyjskiego i że prowadziłby z Moskwą rozmowy na płaszczyźnie wolnych rokowań oraz uczciwego i rozsądnego przetargu, w których ustępstwa robiłyby dwie strony, a nie tylko jedna.

Wówczas moglibyśmy osiągnąć bardzo dużo.

List zolnierza z Holandii do matki

Witaja nas tlumy...

...Idziemy, Matuchno, ciężką drogą do naszej ojczyzny z mocną wiarą w Boga i sprawiedliwość ludzką.

W wyzwolonych przez nas wsiach, miasteczkach i miastach witają nas tłumy ludzi. Nie jestem w stanie opisać ich radości. To tłumy ludzi szalejących z radości. Płaczą i tańczą na przemian, a starcy, kobiety i dzieci całują naszych żołnierzy po rękach, wszyscy chcą choć dotknąć żołnierzy, czołgów i armat. Kiedy zaś dowiedzą się, że my Polacy, a nie Anglicy, Amerykanie czy Kanadyjczycy, wtedy wszyscy krzyczą bez końca „Niech żyje Polska!"

Nieraz łzy leciały mi ciurkiem — sam nie wiem dlaczego. Nasi chłopcy mają bardzo dobre serca. Rozdają żywność i czekoladę kobietom i dzieciom. Prawie każdy z nas ma na myśli nasze biedny kobiety i dzieci. One na pewno nie jadły dawno żadnej słodyczy. Ściskają się wtedy mocniej dłonie, a oddech staje się szybszy. Pytamy się nawzajem, kiedy my zobaczymy nasze wsie, miasteczka i miasta, nasze domy i rodziny? Przyglądam się wtedy twarzom swoich towarzyszy broni: są one zacięte, czasami straszne w swej zaciętości, lecz spokojne i opanowane. Trudy i znoje minionych lat zahartowały ciało i ducha.

Bądź spokojna o mnie, Matuchno, da Bóg a zobaczymy się w tym roku jeszcze w wolnej Polsce... *Syn Michał*

Janta Polczynski – ranny

Znany dziennikarz Aleksander Janta — Połczyński, który brał udział w natarciu na jedną z miejscowości w Holandii jako strzelec czołgowy, został ranny. Czołg, w którym się on znajdował, został trafiony przez pocisk i stanął w ogniu. Janta ranny w rękę, przez długi czas nie mógł wydostać się z czołgu i omal nie spłonął żywcem.

Rozwoj polskiego wydzialu lekarskiego w Edynburgu (Szkocja)

Liczba Polaków, studiujących na wydziale lekarskim uniwersytetu w Edynburgu rośnie. Przed trzema laty było ich 77, dziś jest 181. Do połowy bież. roku Polski Wydział Lekarski wydał 59 dyplomów lekarskich. Grono nauczycielskie powiększyło się z 26 na 31 osób. Ogłoszono drukiem około 60 prac naukowych. Większość profesorów-Polaków, wchodząc w skład Rady Zdrowia, opracowuje zagadnienia oczekujące nas po powrocie do Kraju. Szkockie władze idą jak najdalej na rękę zamierzeniom Polskiego Wydziału Lekarskiego.

Pomoc szwedzka

Szwecja wysłała dla ludności zachodnich ziem polskich 3 tony obuwia i żywności.

Jency z Warszawy w Niemczech

Do Stalagu XI A przywieziono 3000 jeńców z Armii Krajowej. Otulono żołnierskimi płaszczami obdarte postacie 500 kobiet, zaopiekowano się gromadą 13—16-letnich chłopców. Część jeńców AK skierowano do Stalagu XI B Fallinsbostel, wielkiego karnego obozu mieszanego. Część (3098) do Stalagu 344 Lamsdorf na Śląsku. Większość oficerów została skierowana do Oflagu II D Grossborn k/Szczecina, który jest jednym z najbardziej wzorowych obozów jeńców i mieści przeszło 6000 oficerów. Posiada obszerne baraki, znośne pomieszczenia, wielką bibliotekę, zorganizowane kursy uniwersyteckie itd.

Polski Czerwony Krzyż postawił do dyspozycji Międzynarodowego CK znaczne sumy pieniędzy, za które trzeba było zakupić—poza znormalizowanymi paczkami dla jeńców—kobiecą odzież, chłopięce ubrania i obuwie. Do obozów przysłano dla każdego jeńca AK paczkę inwalidzką, po 2 paczki żywnościowe jednorazowo oraz objęto ich wszystkich normalną miesięczną pomocą paczkową.

Liczba jeńców wyrosła o blisko 30 tysięcy. Wśród nich było 1800 ludzi z 21 pp. oraz 9000 ludzi z 72, 36 i 15 pp.

Polscy swieci w walijskim kosciele

Ruthin jest miasteczkiem w północnej Walii (Anglia), starym jak cała Walia, malowniczo położonym, posiadającym sporą parafię katolicką i piękny kościół. Obecnie przybyło tam nieco katolików, albowiem w okolicy pracuje dosyć dużo jeńców włoskich, którzy bardzo sobie chwalą swój walijski pobyt. Jedynie nagie, białe mury kościoła w Ruthin wywołały zawód. Z żywą gestykulacją opowiadali proboszczowi, ileby to cudów dał na te ściany pędzel Michała Anioła, Leonarda lub Fra Angelico.

»Obejdziemy się bez nich — zadecydował proboszcz, — ale wy będziecie musieli pomagać, bo jest trudno o robotnika«.

I szybko napisał do szeregu polskich instytucji z zapytaniem o malarza, o którym wyczytał we »France Libre«, że namalował do bretońskiego kościoła wielki obraz M. B. Częstochowskiej. Długo listy jego pozostawały bez odpowiedzi, lub wracały z propozycjami wymieniającymi inne nazwiska. Proboszcz sam wreszcie podrałował do Polaków, szukając swego malarza po dywizjach, brygadach i dywizjonach. W końcu odnalazł go w pewnym barze.

»Czy jest pan polskim malarzem religijnym Mikułą?« — spytał starszawego podchorążego o uduchowionej twarzy.

»Of course I am« — odpowiedział twórca Madonny Mikulińskiej, czczonej przez ludność bretońskiego Comblessac'u.

I opuściwszy swe zwykłe damskie towarzystwo, przystał do walijskiego proboszcza. Ogłędziny na miejscu w pięknym Ruthin nastąpiły w parę dni później. Nagie ściany kościoła okazały się doskonałym terenem do pomieszczenia całego zespołu świętych pańskich, a malarz kościołów w Kopyczyńcach, Żydaczowie, Borku Starym, Tołstem, Czerwonogrodzie, Jagielnicy i mniej znakomitych miejscowościach podolskich poczuł się jak u siebie w zielonej Walii.

Z właściwą Polakom zaborczością Mikuła postanowił obdarzyć Walijczyków całym zespołem Stanisławów, Kazimierzów, King, Wojciechów, Kadłubków, i dopiero proboszcz z Ruthin upomniał się o to, aby również i święci walijscy zostali odpowiednio uwzględnieni. Wreszcie stanęła ugoda że z świętych polskich wejdą tylko święty królewicz Kazimierz oraz szczególnie czczony we Lwowie Jan z Dukli. Będzie oczywiście i Madonna, ale tym razem ta z Ostrej Bramy. Mikuła ma poczucie aktualności...

Odrzucenie niemieckiej kontrofensywy

Obecnie już można stwierdzić, że rozpoczęta 16 grudnia wielka ofensywa niemiecka całkowicie zawiodła, jeśli chodzi o wyniki strategiczne. Niemcy rzucili do natarcia ok. 30 dywizji, w tym 6 pancernych i wytknęli sobie tak ponętne i ważne cele, jak Leodium, Antwerpia, Bruksela i Paryż.

Po początkowych sukcesach i niezaprzeczalnym pokrzyżowaniu planów przeciwnika ofensywa utknęła już z końcem grudnia dzięki temu, że Sprzymierzeni mocno uchwycili podstawę niemieckiego klina i nie pozwolili rozszerzyć wyłomu a równocześnie postawili mu zaporę od czoła.

W ryzykownym swym wypadzie wojska niemieckie już dotychczas poniosły straty, które pod każdym względem większe są od strat przeciwnika. Feldmarszałek Rundstedt stoi teraz przed trudnym a niewdzięcznym zadaniem, jak wydostać się z nieprzyjacielskich coraz mocniej zaciśniających się kleszczy i zapewne nie pozostanie mu w końcu nic innego, jak znaleźć się znów za zbawczymi fortami linii Zygfryda.

Stulecie papieru z drzewa

Tarl pestki na wilgotnym kamieniu...

Wytwórnie papieru na naszym kontynencie znane były i czynne już od stu z górą lat. Francuz Louis ROBERT zbudował w r. 1799 maszynę, służącą do wytwarzania papieru na niekończącej się taśmie. Jednakże, jak dotychczas, nie udało się wynaleźć zastępczego materiału dla szmat, które znajdowały się w ograniczonej ilości, a były jedynym podówczas surowcem do wytwarzania papieru. Daremne też były próby fabrykantów, czynione w tym kierunku.

Ostatecznie udało się to niefachowcowi. Był to niejaki Friedrich Gottlob KELLER, ubogi tkacz z Hainchen w Saksonii. Keller przypomniał sobie, jak on w dzieciństwie z pestek wiśni sporządzał naszyjniki i jak pestki te szlifował długo na wilgotnym kamieniu. By sobie ułatwić robotę układał je w małych wgłębieniach, wyżłobionych w desce. Przy tym tarciu pestek jednocześnie ścierało się trochę drzewa, które zmieszane ze startymi cząstkami pestek, tworzyło rzadką białawą masę, po dłuższym czasie wysychającą na słońcu i powietrzu i odpadającą następnie w postaci płatów.

Jako człowiek dojrzały Keller powtórzył to doświadczenie w cokolwiek inny sposób, gdy poddał miękkie drzewo ścieraniu przy pomocy kamienia przy stałym dopływie wody. Kellerowi udało się sporządzić z papki drzewnej zebranej w kadzi kawałek papieru. W ten sposób został wykryty nowy surowiec do wyrobu papieru, tarta masa drzewna. Jednakże jeszcze nie przeczuwano, jakie znaczenie ma to odkrycie dla całego świata kulturalnego.

Dziś, po stu latach, wiemy, że wynalazek Kellera pozwolił na udostępnienie piękna i wiedzy szerokim masom, aczkolwiek, w nowszych już czasach, służy w niemniejszej mierze propagandzie w druku, broni równie niebezpiecznej jak działa i czołgi.

Oswiata w powojennej Polsce

Do najdotkliwszych spustoszeń, jakich wojna i polityka zaborcy dokonała na ziemiach polskich, należy niewątpliwie zniszczenie polskiego szkolnictwa. Jego odbudowa, a co więcej — reforma, natrafi po wojnie na nieobliczalne wprost trudności, nie dziw więc, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego od dawna już przygotowuje plany, które pozwolą najlepiej przebrnąć przez najtrudniejszy okres przejściowy, po którym dopiero będzie można przeprowadzić reformę naszego szkolnictwa.

Demokratyzacja szkolnictwa

Reforma pójdzie przede wszystkim w kierunku prawdziwej demokratyzacji, tj. dania najzdolniejszym dzieciom, niezależnie od stanu majątkowego ich rodziców, możliwości kształcenia się. W tym celu będzie musiała być jak najprędzej zlikwidowana tzw. szkoła I stopnia, którą — na ogólną liczbę 5 milionów dzieci objętych nauczaniem w szkołach powszechnych — kończyło przed wojną około 2 miliony dzieci, przeważnie wiejskich. Szkołę tego typu prowadził zazwyczaj jeden tylko nauczyciel, przerabiając w czterech klasach program siedmioletni. Poziom takiej szkoły był tak niski, że jej wychowankowie nie mogli nawet myśleć o przejściu do szkoły średniej i wiele talentów marnowało się w ten sposób z niepowetowaną szkodą dla państwa. Na takie niewykorzystanie zdolności ukrytych wśród wielu dzieci nie będzie można pozwolić szczególnie po wojnie, toteż — nie czekając przyszłej reformy szkolnej — trzeba będzie za wszelką cenę natychmiast po wojnie umożliwić najzdolniejszym dzieciom ukończenie pełnej szkoły powszechnej, zapewniającej dostęp do szkoły średniej, a tym samym do wyższej.

Dzieci w internatach — na koszt panstwa

W tym celu z grupą szkół I stopnia będzie musiała w okresie przejściowym być związana szkoła III stopnia, tzw. zbiorcza, w której wybrane dzieci będą mogły pobierać normalną naukę przez ostatnie lata szkoły powszechnej. Przy szkołach zbiorczych trzeba będzie założyć internaty, w których dzieci będą mieszkać na koszt państwa.

Reforma szkolnictwa zawodowego

Od samego początku ma też ulec pewnym zmianom szkolnictwo zawodowe.

Na niższym stopniu ograniczało się ono przed wojną prawie wyłącznie do nauki wieczornej, z której młodzież, przemęczona całodzienną pracą, korzystała w bardzo małym stopniu. Ustawodawstwo społeczne i przemysłowe musi tu przyjść w przyszłości z pomocą, zapewniając młodzieży tygodniowo dwa dni dziennej nauki, przy czym oczywiście nie może tu być mowy o potrącaniu zarobków. Dokształcaniem ma być objęta młodzież do 19 roku życia. Zapewni ono uzupełnienie programu nauki szkoły powszechnej w zakresie trzech najwyższych lat i stworzy właściwy fundament pod właściwe szkolenie zawodowe.

Szkolnictwo srednie

zachowa podział na ogólnokształcące i zawodowe. Dostęp do tego szkolnictwa będzie miała jedynie najzdolniejsza młodzież, a system internatów, stypendiów itp. musi zapobiec temu, by niezamożność rodziców była przeszkodą w kształceniu najzdolniejszych dzieci.

Brak nauczycieli

Najpoważniejsza trudność w należytym postawieniu zarówno szkolnictwa powszechnego jak i średniego polegać będzie na braku nauczycieli. Kształcenie bowiem nauczycieli szkół powszechnych trwa w liceach co najmniej trzy lata, licząc od ukończenia gimnazjum. Zamiast zatrudniać siły niewykwalifikowane, przewiduje się utworzenie Ośrodków Kształcenia Nauczycieli z programem jednorocznym i utrzymanie ich przez pierwszych kilka lat niezależnie od normalnych liceów pedagogicznych. Do wspomnianych Ośrodków miałaby jednak być przyjmowana młodzież powyżej 21 lat, która ukończyła gimnazjum przed wojną lub uzyskała świadectwo gimnazjalne na podstawie tajnego nauczania pod okupacją. Uzupełnieniem kwalifikacyj wychowanków Ośrodków byłyby kursy wakacyjne.

Trudnosci z odbudowa wyzszych uczelni

Nauczycieli do szkolnictwa średniego dostarczyć muszą wyższe uczelnie. A tymczasem odtworzenie wyższych uczelni przedstawiać będzie początkowo trudności nie do pokonania. Ogromne straty, jakie poniosła nauka polska, nie pozwolą prawdopodobnie na natychmiastowe odtworzenie wszystkich wyższych uczelni i szereg wydziałów trzeba będzie skomasować, aby nie obniżyć poziomu naukowego przez rozpraszanie sił. Poziom wyższych uczelni musi być powszechną troską, będą one bowiem musiały dostarczyć pierwszorzędnych sił, które będą umiejętnie usuwały skutki wojny we wszystkich dziedzinach życia.

Skrócenie czasu studiów

Doprowadzeniu tych sił do poszczególnych warsztatów pracy w jak najkrótszym czasie ma służyć skrócenie czasu studiów. Dla najzdolniejszych, zamierzających poświęcić się pracy naukowej, zorganizowane zostaną specjalne studia na bardzo wysokim poziomie, jakich nie potrzeba tym akademikom, którzy mają pracować w zawodach praktycznych.

Bardzo dokładny dobór młodzieży pod kątem widzenia rzeczywistych uzdolnień oraz zapewnienie stypendiów niezamożnym studentom dla wykorzystania czasu studiów wyłącznie tylko na naukę, stanowić będzie gwarancję, że nawet skrócony czas studiów nie odbije się ujemnie na wynikach pracy.

Kursy dokształcajace

Długie lata wojny zmarnowały jednak wiele utalentowanych jednostek, które choćby tylko ze względu na wiek nie będą mogły kształcić się w wyżej nakreślonych ramach. Dla nich przewiduje się systematyczne kursy dokształcające, zapewniające zdobycie gruntownej wiedzy, pozwalającej na dalsze samokształcenie. W ścisłym kontakcie z takimi kursami organizowana będzie akcja odczytowa, wycieczkowa, biblioteczna, sportowa, świetlicowa itp. zapewniająca najszerszemu ogółowi możność ogólnego rozwoju umysłowego *).

*) Na podstawie exposé ministra W. R. i O. P. z 17 lutego 1944.

Wiedza o wojnie

Przenosne rurociagi

w sluzbie zaopatrzenia Sprzymierzonych

Przed sześciu laty zaproponowano inż. Sidney S. Smithowi, współpracownikowi firmy Shell Oil Company w St. Louis (stan Missouri USA), budowę rurociągów ropowych. Oświadczył na to, że się na tym zupełnie nie zna.

„Dobrze — odpowiedziano mu wówczas — może właśnie dlatego wpadnie pan na jakieś nowe pomysły. Niech pan przystąpi do pracy już w przyszłym tygodniu“.

Wynikiem tego zlecenia jest rurociąg, który może jednocześnie służyć do przekazywania różnych produktów ropy naftowej, jak np. siedmiu różnych rodzajów benzyny wraz z oliwą do oświetlania i spalania oraz sześciu innymi jeszcze produktami. Tych cieczy nie oddziela żadna ściana, gdyż mieszają się one ze sobą w bardzo nieznacznym stopniu, widzianym zresztą bardzo dobrze przez chemików.

Linia, którą wybudował Smith, zaczyna się w Wood River (w stanie Illinois) i ciągnie się na przestrzeni 350 mil (1 mila ang. =1609 m). Dziennie przekazuje ona 250,000 beczek oliwy. Poza tym Smith wynalazł jeszcze przenośne rurociągi na użytek wojska, które skwapliwie z nich skorzystało.

Przenośne rurociągi zastępują ogromną ilość cystern, które zużywają wielką ilość paliwa do napędu własnego, a nadto stanowią doskonały cel dla nieprzyjacielskich lotników. Tymczasem rurociągi o przekroju 10—12 cm trudno zauważyć z pewnej wysokości, a jeszcze trudniej w nie trafić, przy czym skutki przypadkowego trafienia łatwo jest naprawić. Rurociąg składa się z poszczególnych rur długości około 7 m, które są tak lekkie, że potrafi je unieść jeden człowiek. Są one zrobione z bardzo giętkiego materiału, toteż dostosowują się do wszelkich krzywizn, a składanie ich jest tak łatwe, że nie wymaga specjalnie szkolonej obsługi.

Swój pierwszy egzamin zdały te rurociągi w Tunisie. Armia posuwała się wówczas o 20—30 mil dziennie naprzód i w tym też tempie podążały za nią przenośne rurociągi, przyczyniając się w znacznym stopniu do zwycięstwa. Podobnie było i na Sycylii, gdzie ropę dostarczano wprost z portu do składnic przyfrontowych. W chwili zakończenia walk na Sycylii znajdowało się tam 10,000 mil rur! Podobnie jak we Włoszech tak i we Francji służyły przenośne rurociągi do szybkiego dostarczania paliwa dla czołgów, pojazdów mechanicznych i samolotów.

Wynalazek Smitha wydaje się prosty, ale dojście do niego wymagało ogromnego nakładu pracy oraz rzetelnego doświadczenia. Dawniej istniały wprawdzie w Ameryce dwa inne rurociągi, jednakże jeden z nich przekazywał tylko jeden produkt, drugi zaś jednocześnie dwa, ale obsługa nie mogła nigdy bez uprzedniej próby powiedzieć, co w danej chwili przepływa przez rury.

Smith sporządził miniaturowy rurociąg ze szkła i puścił go w ruch by zbadać, jak zachowują się poszczególne płyny. Wtedy to stwierdził, że płyny mieszają się, jeśli pełzną z szybkością jednej mili na godzinę, proces ten natomiast nie następuje wcale już przy szybkości trzech mil na godzinę.

Najwięcej zadziwiającą w całym tym rurociągu jest dokładność, z jaką można przewidzieć czas przybycia każdej cieczy na różne miejsca przeznaczenia. I to jest największą zasługą Smitha. Specjalne urządzenia służą do tego aby móc wyrachować dokładnie miejsce, gdzie w danej chwili znajduje się przepompowywana ciecz. Szef pomp, który ma przekazać na przykład 5000 beczek benzyny lotniczej, wie dokładnie, kiedy ma rozpocząć przekazywanie tej benzyny i kiedy ona przybyła na miejsce. Zobrazowane to jest na poruszającej się wstążce papieru, którego różne barwy przedstawiają różne ciecze. Wstążka ta przesuwa się równocześnie z ruchem cieczy w rurze. Na wypadek przerwania linii i wskutek tego spadku ciśnienia w rurze, stacje znajdujące się na trasie zwiększają ciśnienie, wyrównując w ten sposób wyłączenie w pewnej chwili pracy na jakimś odcinku rurociągu.

Oprócz benzyny i olejów rurociągi te rozpoczęły przekazywanie gazu butanowego, koniecznego do wyrobu sztucznego kauczuku, jak i szeregu innych. Gazy te przedtem zamieniane są w tym celu w stan płynny.

(wg „Forbes“, New York

Nasze sylwetki

Kancelista Bablak

Gdy staram się przypomnieć sobie sylwetkę Bablaka, spoza mgły trzyletniego blisko niewidzenia wysuwa się przede wszystkim jego nos, długi, szpiczasty nos, ozdobiony brodawką malowniczego kształtu bożej krówki, zabierającej się do podniebnego lotu. Widzę następnie imponującą łysinę, wiecznie spoconą, z wyraźnym ciemnym śladem od nigdy nieпranej furażerki. Patrzy potem na mnie parą przymrużonych oczek wielkości i koloru jednego szwajcarskiego rapa. Aż wreszcie widzę całość, sprawiającą nieodparte wrażenie czegoś lisiego i odpychającego.

Nie znałem nikogo innego, do kogo by lepiej pasowało popularne w naszych kołach towarzyskich powiedzenie »Wojna go zniszczyła«. Opływał po prostu tłuszczem, a brzuch jego był znany w całym pułku pod nazwą Bablakowego śmietnika.

Pracował w kwatermistrzostwie. Początkowo próbowano użyć go do służby liniowej, zaniechano jednak tego, gdyż każde jego wyjście przed szereg wywoływało salwy śmiechu. Jąkał się, mylił, najbardziej zaś pociesznie wyglądał podczas instruowania postawy zasadniczej, nie mógł bowiem poradzić sobie z własnym brzuchem, który na komendę »baczność!« miał być wciągnięty. Wetknął więc swój długi nos w kupę papierów, a jeżeli go podnosił, można było być pewnym, że czyni to tylko poto, aby sprawić komuś przykrość.

Przebywał niewątpliwie w błogiej nieświadomości rozgrywających się na świecie wypadków. Dokoła niego ginęły państwa, bezcenny dorobek kulturalny obracał się w popiół pod gradem bomb, budżety wojenne państw pęczniały coraz to nowymi miliardami, — jemu się zdawało, że w dalszym ciągu służy w wojsku w czasach normalnych, gdy prawidłowo złożona »kostka« lub dobrze wyczyszczony guzik są ważniejszymi od wszystkiego. Staczał zacięte boje z szefami baterii, przychodzącymi po należne zaopatrzenie. Papierowy wąż omotał go tak mocno, że potrafił odrzucać pisemne zapotrzebowania z powodu nieregulaminowo postawionej kropki nad »i«. Bezduszny papierek był mu milszym od uśmiechniętej twarzy sytego żołnierza.

Był oczywiście gorliwym poplecznikiem słynnych oszczędności. Ne potrafiłby prawdopodobnie wytłumaczyć komu i po co były potrzebne, działała tu zapewne długoletnia rutyna czasów pokojowo-koszarowych, niechęć ocknięcia się i zrozumienia nowego stanu rzeczy. Nie ocknął się nawet wówczas, gdy złowrogi ryk armat oznajmił, że zajęliśmy się czymś poważniejszym od czyszczenia guzików i stawiania we właściwym miejscu kropek. Wykłócał się o porcje wina, które płynęło tymczesem strumieniem w rozbijanym pociskami pobliskim Maîche.

Internowanie przyjął z niekłamanym zadowoleniem. Wkrótce otrzymał doskonałą funkcję u furiera, ponownie więc boża krówka rozpoczęła swój lot ponad kupą oficjalnych papierków. Prawdopodobnie i na nowym gruncie podsuwał swe pomysły oszczędnościowe, być może, że poranne zupki wylęgały się w jego właśnie mózgu.

Spotkałem go przed dwoma przeszło laty w szpitalu dla internowanych. Przyjechał chory na otłuszczenie żołądka, został też porządnie zwymyślany przez lekarza, któremu się przyznał do spożywania nieprawdopodobnych wprost ilości smakowitej końskiej kiełbasy z musztardą. Przebywałem na jednym z nim oddziale, doskonale »markierując« niezbadaną dotychczas przez medycynę chorobę, polegającą zresztą, jeśli mam być szczerym, na organicznym wstręcie do budowania dróg górskich za zbyt skromnym wynagrodzeniem, niewystarczającym na dwa decy dziennie.

Dieta szpitalna nie przypadła mu do gustu i obżerał się w tajemnicy przed lekarzem różnymi smakołykami, które nabywał za wypraszane od cywilów kupony. W wyniku tej starannie przeprowadzonej bocznej kuracji kształty Bablaka jeszcze bardziej się zaokrągliły i zdumiony lekarz po raz pierwszy chyba w przeciągu swej długoletniej praktyki stwierdził, że surowa miesięczna dieta dała wyniki wręcz odwrotne od zamierzonych.

Nie mogło być zatem mowy o wypisaniu go ze szpitala, samemu zaś pacjentowi nie śpieszyło się bynajmniej z wyjazdem, tym bardziej, że cieszył się niemałym powodzeniem u miejscowych piękności, wysłuchujących z podziwem jego bohaterskich dziejów.

Wstrzeliwał się ukradkiem w jedną z funkcji i nie jest wykluczone, że jego talenty mogły zajaśnieć całym blaskiem w kancelarii szpitalnej, gdyby się nie wmieszał, jak to często bywa, przypadek.

Na oddział nasz zawitał, chory mniej więcej na tę samą chorobę, co i ja, plut. Alojzy Czyrak, wypróbowany druh Bablaka. Towarzysze broni postanowili uczcić niespodziewane spotkanie i rozgościli się wieczorem w kuchence, zaopatrzywszy się uprzednio w odpowiednią ilość litrażu i wiktuałów. Lekarz, który przyszedł na drugi dzień nadspodziewanie wcześniej, ujrzał następujący obrazek:

Obaj przyjaciele leżeli na podłodze, pogrążeni w głębokim śnie. Dokoła nich były porozrzucane butelki i talerze. Z ust kancelisty zwisał kawałek ulubionej kiełbasy. Tajemnica diety wyjaśniła się.

Nazajutrz Bablaka pobłogosławiono na powrotną drogę do obozu. Nie wiem gdzie teraz przebywa, domyślam się jedynie, że znalazł sobie miejsce przy jakimś biurku. Gdy chór nasz śpiewa pięknie: »Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas, Panie« — dodaje zawsze pocichu: »I od Bablaków!«

M. B. — I (Flüeli)

Zbiórka gwiazdkowa 1944 r.

Na pomoc dla ludności Warszawy i na paczki dla jeńców z powstania warszawskiego w miesiącu grudniu 1944 r. wpłaciły obozy:

Alpnach-Dorf 158.10 frs., Aadorf 36.—, Arosa 17.40, żołn. komp. samoch. Astano 20.45, Brugg 40.—, Kantyna YMCA Brugg 60.—, Baggwil 67.70, Buch 105.50, Biberen 100.—, Sklep żołn. szpitala Büren 50.—, Conters 95.10, Lekarze, personel i chorzy szpitala Büren 144.60, Chur 178.50, Cevio 54.—, Cazis 56.50, Soldatenstube Dättwil 10.—, Żołnierze obozu Dielsdorf 147.20, Kantyna YMCA Dielsdorf 50.—, Emmenbrücke 116.70, Flüeli 157.35, Fehraltdorf 100.15, Fribourg 259,95, żołnierze grupy b/Schanzzeugdepot 23 Giswil 12.65, Göschenen 56.15, Gümligen 68.60, żołn. odcinka Goldbach (zebrano w czasie wieczerzy ,wigilijnej z inicjatywy st. strz. Kwapniewskiego) 16.—, Hasle-Rüegsau 100.—, Ilanz 76.—, sklepik żołn. Ilanz 100.—, Illarsaz 132.60, Küssnacht 30.—, Kaufdorf 52.50, Kindhausen 78.50, Leysin 128.—, La Tour de Peilz 94.15, Lucendro (Fenster 2) 30.60, Lucendro (Fenster 3) 27.75, Lucendro (Fenster 4) 21.—, Meilen 343.50, Münchenbuchsee 289,—, zespól prac YMCA (otrzymane od dzieci szkoły powsz. w dniu wigilii i pod drzewkiem urządzonym przez ten zespół dla biednych dzieci szwajc. w M-buchsee) 21.—, Matzingen 235.75, ofic. ob. Matzingen 169.—, Spółdz. żołn. ob. Matzingen 582.—, p. Widlor, Matzingen 20.—, Marin I: 118,65, Marin II: 48.05, Montbiel-Klosters 60.—, Neuenhof 45.—. Niederweningen 313.10, Oberburg 150.—, sklepik żołn. ob. Oberburg 150.—, Otelfingen 16.50, Ober-Urdorf 113.90, Kantyna YMCA Ober-Urdorf 26.10, żołn. grupy pcac indyw. Rüti podof. Pfäffikon 25.50, Pfyn 33.50, żołn. plut. III grupy prac indyw. Pfäffikon 19.—, żołn. Arbeitseinsatz asp. Obidniaka Pfäffikon 54.80, Palagnedra 47.35, Reichenburg 100.24, Rovio 15,—, Savognin 132.50, Kantyna żołn. ob. Semione 100.—, Semione 75.60, Saas 75.—, Safien-Neukirch 96.30, żołn. 3 komp. 4 pp. San Carlo 50.—, żołn. ob. pracy San Carlo 50.—, żołn. grupy ze Studen 13.—, Sonnenberg 22.—, Sarnen 400.—, Sursee 26.50, sklep. żołn. ob. Sursee 73.50, Saland 57.45, Schiers 20.—, Wildberg 29.—. Wernetshausen 20.—, żołn. szkoły rzem. Winterthur-Töss 97.60, Wetzikon 30.20, Villarlod 18.25, Bratnia Pomoc ob. Winterthur (w tym 288.32 z imprez w dniu 7.XII.44) 567.87, żołn. ob. Winterthur (w tym kurs naucz. 15.—, i 200.— zamiast wina do kolacji wigilijnej) 285.70, Vaumarcus 66.30, Vevey 40.—, Vico-Morcote 30.70, Kantyna żołn. oc. Vico-Morcote 20.—, Waltensburg-Dorf 67.—, personel i chorzy szpitala Wiesendangen 104.35, Zillis 125.— Zeglingen 10.—, p. Engelberger Anna, Luzern (za pośredn. por. Jaworskiego) 50.—, St. sierż. Czerkiewicz, Meilen 1.—, Prezydent gm. Vico-Morcote p. Gianini (za pośr. por. Szałajko) 50.—, dr mjr Bader, Basel (za pośr. mjr. Chudzikiewicza) 200.—, p. W. Eberman, Fribourg 7.—, kpr. Gałkowski, Einzelein. Baden 5.—, p. Augustyn i Michał Witek (Einzelein. Baden i Reuss) po 5.—: 10.—, kan. Chojnowski Józef, Vaumarcus 5.—, p. Konst. Rokicki, Bern (zamiast życzeń) 20.—, kpt. Minkiewicz Zenon, Herisau (zamiast życzeń) 5.—, st. ogn. Avenariusz Ant. Sarnen 20.—, ks. mjr Święcicki, Meilen 20.—, ks. Majchrzak, Belinzona 15.—, ks. Bemke, Winterthur 10.—, ks. Mika, Wetzikon 10.—, ks. Czartoryski 10.—, ks. Krysiak, St. Blaise 5.—, ks. Stasz, Chur 5.—, kpr. Malek Feliks, Wittnau 5.—, p. Maria Hohl (za pośredn. ppłk. Czocha z obozu Matzingen) 300,—, plut. Suwała Stan., Vevey 5.—, p. Anna Jurecka, Basel 5.—, Frauen Tour Volkshaus, Chur 10.—, kpt. Czerniak Czesław, Büren 10.—, kpt. Prugar Marcin, M-buchsee 20.—, strz. Łoziński Ant., Chur 5.—, strz. Posłuszny Piotr. 2.—, str. Litwin Jan 2.50, strz. Ślusarczyk Józef 3.—, plut. Ryk Teofil 5.—, plut. Kozakiewicz Bol. (wszyscy z obozu Chur) 5.—, Comitato pro Internati, Locarno (za pośr. mjr. Gettera) 400.—, mjr dr Decowski Liebefeld 5. —, p. Comtesse Helène de Pourtalès de Chatenau d'Etoy (Vaud) za pośr. obozu La Tour de Peilz 100.—, p. K. Vollenweider, Chem. Lab. de Uniwers. Klinik Zürich 10.—, p. V. Witzig, Winterthur 10.—, p. Hans Keusch, Buchdruckerei Bauma (za pośredn. d-cy obozu Saland) 20.—, Frau Dr. Vogel Eysern du Pugit, Basel 7.—, ppor. Jankowski. Waldhaus-Lützelflüh 5.—, por. Jaworski, Emmenbrücke (zamiast życzeń) 5.—, dr Adam Rose. Zürich (zamiast życzeń) 20.—, żołn. obozu Saland (zamiast życzeń) 10.—, Frl. Alice Schürch, Huttwil (za pośr. por. Jasińskiego) 10.—, strz. Szczur Józej z prac indywid. w Courchapoise J. B. (za pośredn. mjr. Chudzikiewicza) 3.—, st. strz Wszoła Stan., Ligorneto 2.—, **Razem wpłacono:** 10.151.96 frs., oraz kpt. Czerniewski Albin z obozu Münchenbuchsee 20.—, frs. w złocie.

Kwotę tą przekazano w całości do Polskiego Czerwonego Krzyża.

Spieszymy z pomoca

Zbiórka gwiazdkowa w miesiącu grudniu 1944 r. wśród internowanych żołnierzy polskich z przeznaczeniem na pomoc dla ludności Warszawy oraz na paczki dla jeńców z powstania warszawskiego przyniosła w rezultacie kwotę 10.151,96 frs. oraz 20 frs. w złocie. Całą tę sumę przekazano do Polskiego Czerwonego Krzyża. W załączeniu szczegółowa lista ofiar obozów na ten cel do dnia 31 grudnia 1944. Dalsze wpłaty z tytułu zbiórki gwiazdkowej będą wykazywane w dziale ofiar na pomoc dla dzieci polskich, a zwłaszcza dla dzieci warszawskich z tym, iż połowa wpłaconych sum zostanie przekazana na paczki dla jeńców polskich w Niemczech.

Za pośrednictwem Dowództwa Dywizji przekazano do Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Genewie w miesiącu grudniu 1944 kwotę 5.359,50 frs. w celu wysłania 741 indywidualnych paczek żywnościowych. Delegatura P.C.K. zawiadomiła, iż w dniu 5. XII 1944 r. wysłała 1744 paczki żywnościowe, uwzględniając wszystkie adresy osób wysiedlonych z Warszawy podane przez Dowództwo Dywizji, a zgłoszone przez internowanych żołnierzy. Z początkiem stycznia br. Delegatura P.C.K. wysyła dalszy transport indywidualnych paczek żywnościowych.

W załączonym zestawieniu podajemy również wszystkie te zebrane i wpłacone na cele pomocy społecznej składki w czasie od 1. X 44. do 31. XII 1944, które dotąd nie były ogłoszone w »Gońcu Obozowym« z nadmienieniem, iż kwoty zebrane na pomoc dzieciom i dla ludności Warszawy, przekazano w całości do P.C.K. z przeznaczeniem na zakup cukru, mleka skondensowanego i lekarstw dla dzieci polskich, zwłaszcza warszawskich. Delegatura P.C.K. w Genewie zamówiła odpowiednie artykuły z tym, że będą one skierowane przede wszystkim do szpitala dziecięcego w Piasecznie i w Grodzisku.

Poniżej podajemy ogólne zestawienie składek internowanych żołnierzy 2. D.S.P. na cele pomocy i społeczne do dnia 31. XII. 1944 r.:

I. Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelcow Pieszych	
— na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy - emigrantów polskich we Francji	a) 877.285.— fr. fr. b) 2.368.19 fr. szw.
— na odnowienie pomnika Rejtana w Solurze	— 350.— fr. szw.
II. Pomoc dla dzieci w Polsce: . . . . , . . .	a) 205.547.38 fr. szw. b) 1.130. -- escudów
III. Pomoc dla jencow polskich w Niemczech:	— 119.251.73 fr. szw.
IV. Pomoc dla Polakow w Rosji:	a) 1.310.14 fr. szw. b) 572.— Ł. c) 1. – dolar
V. Pomoc dla dzieci jugoslowianskich:.	797.01 fr. szw.
VI. Skladki oficerow i aspirantow na cele kulturalno-oswiatowe zolnierzy 2. D. S. P.	5.232.13 fr. szw.
VII. Pomoc dla internowanych Polakow w Hiszpanii i we Wloszech: . . . . , ...	581.28 fr. szw.
VIII. Pomoc dla chorych kolegow - zolnierzy 2 D.S.P. w szpitalach szwajcarskich	2.979.84 fr. szw.
IX. Pomoc na rozne cele:	2.275.77 fr. szw.
X. Na budowe nagrobkow dla zolnierzy 2. D. S. P. zmarlych w Szwajcarii:	15.102.54 fr. szw.
XI. Pomoc dla Warszawy oraz zbiorka gwiazdkowa 1944 r.	a) 55.004.40 fr. szw. b) 30.— frs.w zł. c) 100.— fr. fr. d) 6.— doláryAP

Ogółem zebrano i przekazano do dnia 31 grudnia 1944 r.: franków szwajcarskich 410.800.41, franków francuskich 877.385.—, funtów angielskich 572.—, dolarów amerykańskich 7—, escudów portugalskich 1.130.—, franków szwajc. w złocie 30.—.

Zestawienie zebranych i wplaconych skladek na cele pomocy i spoleczne przez obozy oraz przez poszczególnych internowanych zolnierzy, jak równiez przez naszych przyjaciól, — w czasie od 1 pazdziernika do 31 grudnia 1944 r. Skladki nie byly dotad ogloszone w „Goncu Obozowym":

Na pomoc dzieciom w Polsce, a zwlaszcza dla dzieci z Warszawy;

Obozy: Aadorf frs. 74.75, Astano 44.80, Soldatenstube nr 436 Astano 20.—, Alpnach-Dorf 197.—, Obóz N. N. 43.15, żołn. prac. indyw. pododcinka Büren a/A. 40.—, Baden 45.—, Lekarze, personel i chorzy szpitala Büren a/A. 169.50, personel i red. „Gońca Obozowego" 90.—, Redakcja „Gońca Obozowego", Baden (dochód z ogłoszeń) 100.—, Chur 156.15, Cazis 57.50, Conters 10.—, Cademario 9.85, świetlica żołn. ob. Chur 30.—, Soldatenstube nr 76 Dättwil 30.—, Fundusz Samopomocy Dättwil 120. , Dielsdorf 242,22, Skółdzielnia żołn. ob. Dielsdorf 100.—, Emmenbrücke 211.09, Fehraltorf 203.13, Flüeli 235.85, Gümligen 42.20, żołn. prac ind. Goldbach 15.—, Giswil 11.90, żołn. plut. kwat. Gł. Giswil 19.55, żołn. 6. komp. 5 M. psp. Giswil 89.15, żołn. pododcinka Huttwil-Sumiswald 60.—, Heinrichsbad 16.—, Hünenberg 80.20, Illarsaz 26.31, Ilanz 100.—, Küssnacht 90.—, Locarno 127.35, Leysin 80.—, La Forclaz (w tym 127.22 po zlikwidowaniu kantyny i obozu) 377.22, Meilen 180.-, Matzingen (w tym asp. Korybut i kpr. Palusiński 72,96 oraz ze sprzedaży rumianku 9.20) 164.20, Münchenbuchsee 30.75, ofic. ob. Matzingen 120.—, Niederweningen 254,37, Neuenhof 222.30, Ober-Urdorf 168.55, Oberburg 226.55, Sklepik żołn. ob. Oberburg 60.—, Pfäffikon 125.90, Panix 74.—, Ringlikon 27.60, Reichenburg 358.—, Rodels 326.25, Remaufens 32.45, Spółdz. żołn. St. Blaise 250.—, Semione 90.15, Sulsana 8.—, Savognin 100.30, Sarnen 425.—, 88.90, Saland 103.67, Sursee (Zollhaus) 276.50, Soldatenstube Sennenberg 20.—, Tavanasa 33.—, Uitikon-Waldhaus 19.70, Wetzikon 262.40, personel i chorzy szpitala Wiesendangen 254.50, Waltensburg-Dorf 58.85, Wildberg (w tym obywatele gm. Wildberg zebrali na koncercie urządzonym przez obóz 140.—,) 215.20, Villarlod 28.—, Viler 30.95, Vevey 65.70, żołn. warszt. stolarsko-mech.-szewskiego Burgdorf 20.—, koło inż. ob. uniw. Winthertur 70.—, Volksdienst nr 326 Winthertur 10.—, Soldatenstube Neuenhof (w tym 5.— kantyniarka) 35.-, Soldatenstube Giswil 10.—, sklepik żołn. YMCA La Forclaz 250.—, Mons 43.60, Kindhausen 169.40, żołn. komp. samoch. Astano 93.60, Otelfingen 20 30, Riein 19.85, żołn. pluton W. D. R. Maggia 25.10, Soldatenstube nr 430 Alpnach-Dorf 20.—, Soldatenstube Sarnen 20.—, Soldatenstube nr 489 Locarno 40.—, Soldatenstube nr 409 Rodels 30.—, Kantyna YMCA M'buchsee 130.10, żołn obozu szkoły rzem. Winthertur-Töss 8.—, Montbiel-Klosters 32.88 Palagnedra 38.80, Lucendro (Fenster 2) 86.40, Lucendro (Fenster 3) 22.—, Lucendro (Fenster 4) 21.70, żołn. 3 komp. 4 W. psp. San Carlo 119.25, Toffen 57.10, Hasle-Rüegsau 120.—, Fidelis 46.85, Hohleneich 20.20, Brugg 110.—, Laubberg 26.60.—, Soldatenstube Flüeli 50.—, Soldatenstube nr 405 Conters 20.—, żołn. prac. indyw. Schinznach-Dorf 9.—, żołn. obozu (YMCA) Richigen 145.85, Baggwil 95.04, Glattfelden 159.95, Göschenen 32.15, Volksdienst Reichenburg 20.—, Zeglingen 17.50, żołn. ob. 202 pac. Zeglingen 7.71, Spółdz. ob. Fanas 45.87, Kantyna YMCA San Carlo 400.—, Kaufdorf 49.-, żołn. komp. samoch. Göschenen 11.20, Vico- Morcote 10.95, Grüsch 45.—, YMCA San Carlo (od 14 i 15 bat. 202. M. pac. 46.65, od detasz. oddziału kawalerii 13.—, i od żołn. prac prywatnych 37.—,) 96.65, kpr. Zembrzuski Janusz i koledzy ob. Meilen 20.—, ppor. Paradystal, Zürich 30.—, p. Janina Morand, Solothurn 25.—, studenci med. ob. uniw. Winthertur 10.—, p. M. Kułakowski, Bern 20.—, sierż. Olewnicki Aleks., Lugano-Sorengo 30.—, p. A. Auderfuhren, Biel 10.—, p. Franc. Mazik, Biel 30.—, kpt. Kudliński Wład. Langenthal 30.—, Dr A. Locher, Basel 60.—, plut. Rutkowski Ludwik, Gümligen 12.—, por. Michalik J. Sulsana 5.—, kpt. Nowaczyk Jan, Küssnacht 20.—, ks. Kornel Noskiewicz, Ilanz (zamiast życzeń) 10.—, pchor. Płotkowiak Józef, Arbon 10.—, pchor. Raczyński Wład., Arbon 30.—, por. Plenkiewicz, Herisau 30.—, p. Andzia Schmidt, Basel 20.—, Dr Haubensak, Flgg 100.—, p. Zosia N. Biel 1.—, p. Katharine Santschi, Muri 30.—, dr Lederberger, Brugg 25.—, strz. Figurski Wład., Dielsdorf 20. , bomb. Szydłowski Roman, 10.—, p. Eppenberger (świetliczarka) obozu Giswil 5.—, kpr. pchor. Bańbuła, Winthertur 10.—, kpr. Jaszczak, Hasle-Rüegsau 10.—, kpr. Podgórny Maciej, Baden 10.—, p. N. N., Davos-Frauenkirch 5.—, pani Margrit Rüegg-Stieger, Zürich 10.—, p. Klara Vollenweider, Labor. Uniw. Klinik Zürich 10.—, mjr dr Decowski, Liebefeld 5.—, sierż. Młotkowski Ant., Meilen 3.—, strz. Hausmann Chaim, Dielsdorf 10.—, Kołcuniak Mik., Ilanz 10.—, p. Zientala Cz., Rodels 5.—, kan. Gorzędowski Andrzej, Roggwil 5.—, por. Gużewski Miecz., Brugg (jako nieprzyjęty przez dr. Lederbergera czynsz mieszkaniowy) 30.—, strz. Zajło Jan z grupy prac ind. Pfäffikon 5.—, Muzeum Polskie Rapperswil (dochód ze sprzedaży broszurki „Polen", opracowanej przez prof. Vetulaniego) 160.50, sierż. Sakowski Jan, z grupy prac indyw. Pfäffikon 10.—, p. Francillon Mt. Solul, St. Imier 20.—, p. Młodyszewski z Frauenfeld 8.—, strz. Połowczak, Vevey 6.—, p. M. Gustaw Gentil, Neuchâtel 20.—, pp. Swibowie, Chur (z okazji ślubu) 50.—, kan. Skibiński Henryk, Losone 9.—, p. N. N. (nieprzyjęta przez ks. mjr. Święcickiego ofiara za odprawienie mszy św.) 5.—, p, Zihlman, właśc. restauracji „Kreuzstein", Neuenhof 10.—, pp. Linder z Gerliswil (za pośr. kpt. Nowaczyka) 5.—, strz. Deutschmann Ant., Alpnach-Dorf 2.50, strz. Gądek Franc., Alpnach-Dorf 2.50, Fam. Leibacher, Meilen 10.—, p. Antczak Cz., Rizenbach 10.—, konsul Szubert Zdz., Montana 10.—, plut. Heller Leon, Küssnacht 12.—, uczestniczki kursu Goldenberg-Feldbach (taksa egzamin.) 12.—, kpt. A. Tokarz z ob. Glis (z likwidacji kantyny YMCA obozu Dom-Hugon) 300.—, żołnierze Einzeleinsatz Rhône-Vevey 3.15, plut. Grala Leon, Illarsaz 7.50, strz. Wnęk Piotr, Einzeleinsatz Baden 5.—, p. Emma Heaf, Chur 6.—, kpr. pchor. Spora Wojciech 5—, por. Gwizdała, Locarno 20.—, bomb. Adamowski Piotr, Regensberg (wpłacona pierwotnie na zapoczątkowanie funduszu budowy schronisk dla bezdomnych dzieci w Polsce) 15.—, strz. Głowacki z obozu Dielsdorf (jak wyżej) 5.—, płk dypl. Narzymski Jan, Bern 50.—, p. Okoń Ferd., Glattfelden 10.—, p. Łuciak Zygmunt, Winthertur 10.—, pp. Anna i B. Celińscy, Genewa (zamiast życzeń) 50.—, Frl. Wirz, Winthertur (za pośr. st. strz. Zawady) 5.—, sierż. pchor. Vetulani Adam (dochód ze sprzedaży broszurki „Polen" przez por. Rzewuskiego) Fribourg 11.40, Gemeinde Meilen (zamiast urządzenia gwiazdki dla żołn. obozu Meilen) 300.—, Frau L. Moe, Burgdorf 5.—, p. C. Hausełmann, Küssnacht (za pośredn. mjr. dypl. Dziamskiego) 10.—, Frl. Geiser „Firma Emmanau", Hasle-Rüegsau 50.—, p. Marie Louise Da Rin, Baden 5.—, st. ogn. Rachalski Matzingen (zamiast opłaty za mszę św.) 5.—, Frau Zwicky—Emmanau, Hasle-Rüegsau 10.—, Frau W-we Feilknecht, Burgdorf 10.—, p. Gurtner z Herisau (za pośr. mjr. dypl. Dziamskiego) 10.—, Fam. Widimer, Huttwil 10.—, p. Helena Ramowa 8.—, Fam. Lüdi Walter, Huttwil 50.—, żołn. ob. Giswil (w tym kantyna 10.—, i p. Eppenberger 5.—) 271.60, żołn. z obwodu Langenthal 13.-, żołn. z magazynów odcinka Emme 7.—, Fundusz Wyrówn. Odcinka Seeland 30.—. **Razem wplacono 13.380.36 fr. szw.**

(Dokończenie na str. 5)



Nasi górnicy z obozu Lucendro, pracujący w podziemiach przełęczy Gotthard nie różnią się prawie od górników salin wielickich.

Od Uzbekistanu do Fryburga

(Dokonczenie ze str. 1)

Bez udzialu policji...

I nie tylko ich potęga materialna jest niesłychana. Podziw wzbudza zachowanie się społeczeństwa, zdyscyplinowanie, spokój, wiara we własne siły i pewność zwycięstwa wszędzie i zawsze. Tu znowu nasuwa się porównanie z Niemcami. W Rzeszy nie byle jakim czynnikiem zespolenia narodu jest policja. W Anglii państwo nie wywiera prawie żadnego nacisku administracyjnego. Obywatele pracują ze wszech sił do zwycięstwa. Robią to jednak z własnego, wewnętrznego przekonania. Wszystko się dzieje bez propagandy rządowej czy partyjnej. Nieznane jest podniecanie opinii zręcznymi mowami przywódców, czy sprytnie obmyślonymi chwytami politycznymi. Nabiera się przekonania, że to nie rząd narzucił społeczeństwu wojnę, jak w Niemczech, ale że społeczeństwo uważa wojnę za słuszną — a rząd realizuje tylko wolę narodu.

Dyscyplina spoleczna

Dla zilustrowania tego, jak Anglicy poważnie traktują wszystko, co ma związek z wojną i jak wielka jest dyscyplina społeczeństwa, przytoczę jedno tylko spostrzeżenie z podróży, jaką odbywałem z Egiptu do Anglii. Płynęliśmy na dużym okręcie, w składzie wielkiego konwoju. Przed zakończeniem podróży kapitan statku zwrócił się do pasażerów z prośbą, by po wylądowaniu nie rozmawiali z nikim na temat odbytej przeprawy: rozsiewanie wiadomości o konwoju może spowodować śmierć tych, co będą płynęli po nas. Podróż trwała jeszcze jeden dzień i — jak za skinieniem różdżki czarodziejskiej umilkły na okręcie wszelkie rozmowy na zakazany temat.

Wiedza znacznie wiecej...

Postawa społeczeństwa, wysiłek zbrojny, nieubłagana wola zwycięstwa u rządzących i rządzonych — to główne składniki ich niesłychanej dzisiaj potęgi wojskowej. Z tego co widziałem wyniosłem pewność, że gdyby chcieli oni rzucić na szalę całą swoją siłę, wojna skończyłaby się w czasie przez nich określonym. To jest może okrutne, że tego nie robią, zwłaszcza dla naszego Kraju... Miałem okazję stwierdzić parokrotnie, że oni wiedzą znacznie więcej, niż myślimy. Nawet o nas, o naszej prawdziwej sytuacji. Wiedzą więcej, niż dają po sobie poznać, niż wynika to z debat w parlamencie. Polityka zaś to gra, często brudna i nieuczciwa, ale gra. A dobry gracz odsłania swoje karty dopiero wtedy, kiedy ma wszystkie atuty w ręku. Dlatego mu się nie spieszy.

Polacy z armii niemieckiej

O polskich oddziałach walczących pisze się i wie dużo. U nas i u obcych. Teraz doszedł nowy element: jeńcy i zbiegowie z armii niemieckiej. Mamy już ich w Szkocji kilkadziesiąt tysięcy. Początkowo Sprzymierzeni odnosili się do nich nieufnie, trzymali miesiącami pod obserwacją w obozach przejściowych. Któregoś dnia lody pękły; przekonano się, że to są ludzie o największych wartościach bojowych: opanowani, zimni, bo nauczyli się kryć swoje uczucia, jednocześnie zaś realni i wiedzący czego chcą — bić wroga. Bez uniesienia, bez patosu, bez porywów szybko gasnącego entuzjazmu — bić dokładnie, ze sztuką, ze znajomością rzeczy. Może ten właśnie zimny spokój tak przypadł do gustu Anglikom. Dość, że dzisiaj dowódcy za Zachodzie otrzymali instrukcję, by każdy jeniec-Polak był natychmiast odsyłany na tyły, a stamtąd do Szkocji.

Nasza wola i nasze prawo

Udział naszych wojsk w walkach, ich zetknięcie się ze Sprzymierzonymi, braterstwo broni zawarte na polach bitew — więcej znaczy niż najzręczniejsza propaganda, niż odczyty, artykuły, niż najbardziej rzeczowe argumenty w obronie naszych praw. Nasza wola, nasze prawo przemawia najjaśniej i najdobitniej przez czyn naszych żołnierzy, przez ducha dziewcząt w ochotniczej służbie kobiet i młodzieży z junackich obozów. Anglicy umieją patrzeć i wyciągać wnioski. A widząc, nie wątpią już nie tylko w słuszność naszych żądań, ale i w moc polską.

Taka jest prawda

Związaliśmy się z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Nie żałujemy tego. Dzień dzisiejszy może nam przynieść jeszcze gorsze, jeżeli to możliwe, rozczarowania i zawody. Jutro należy do nich i do nas. Łączy nas z nimi nie sentyment, nie złudna wierność zaciągniętym zobowiązaniom, ale wspólna walka ze wspólnym wrogiem. Taka jest prawda, mało może widoczna w tej chwili.

ms

Na przyzbie

Pluń w pysk!
Tym, co ci powiedzą,
Że jedno-ć, jako się zwiesz,
Nad jakąś się rodził miedzą...
Że tam ojczyzna, gdzie jesz!
Że ojców groby i kości
To zgasły na zawsze błysk...
Wyznawcom takiej przyszłości
Pluń w pysk!
Powiadam: pluń w pysk!

Tym — dla których siłą
To tylko, co dzisiaj ma być,
Dla których wszystko, co było:
Próchno zwietrzałe i mył...
Tym, co w obszarach ludzkości
Nie widzą płowych swych rżysk,
Grabarzom własnej przeszłości
Pluń w pysk!
Powiadam: pluń w pysk!

Tym — co cię pouczą,
Że niczem pamięć i krew!
Że twoją schedą prawnuczą
Mieć wszędzie uśmiech i śpiew!
Że ludy, narody czy państwa
To jeden w wszechczasie błysk...
Tym apostołom zaprzaństwa
Pluń w pysk!
Powiadam: pluń w pysk!

K. LASKOWSKI

Zycie w oddziale AK

Lotnicy amerykańscy zestrzeleni nad Polską, którzy dzięki pomocy żołnierzy AK zdołali ujść niewoli i powrócili do swego kraju, udzielili pewnemu pismu amerykańskiemu wywiadu o tym, jak wygląda dzień w 34 pułku piechoty Armii Krajowej.

Pobudka była o godzinie 5 rano, po niej następowały zajęcia sportowe. Po śniadaniu ćwiczenia i zajęcia wojskowe, po obiedzie czyszczenie broni. Dostarczaniem i gotowaniem strawy zajmował się specjalny, dość często zmieniający się dyżurny. Gotowano w kuchniach polowych typu polskiego, lub w zdobytych na Niemcach. Służba łączności działała wspaniale. Radio było niezawodne. Prócz tego żołnierze AK mieli jakieś niewiadome dla Amerykanów źródła informacji. Dość powiedzieć, że wiedziano wszystko. Każdy z żołnierzy znał plac zbiórki, tak, że w razie rozproszenia się oddziału, wiedział zawsze dokąd ma się udać. Pułk rozbity był na grupy, zaopatrywane i żywione osobno. Żołnierze otrzymywali urlopy np. na ślub. Wyjeżdżający na urlop zostawiał broń w oddziale temu kto jej nie posiadał. W ogóle broni było mało, za to dbano o nią bardzo. W oddziale było wielu strzelców wyborowych, tym też tłumaczy się wysokość strat niemieckich. Chorzy żołnierze byli starannie pielęgnowani przez lekarzy. Często zastrzykiwano żołnierzom szczepionki przeciwchorobowe, przeważnie preparaty Bayera, a więc niemieckie. Ciężko chorzy leczyli się w szpitalach (to było zupełnie niezrozumiałe dla Amerykanów, jak Niemcy tych ludzi nie wyłapali). Po kuracji rekonwalescent dołączał do oddziału. Amerykanie nie mieli słów dla bohaterstwa żołnierza AK.

12 milionów zolnierzy w USA

W dn. 1. XI ub. r. Stany Zjednoczone posiadały 11.900.000 żołnierzy pod bronią.

Spieszymy z pomoca

(dokonczenie)

Na pomoc jencom polskim w Nicmczech:

Obozy: Personel „Gońca Obozowego“ Baden frs: 49.25, Kantyna obozu Chur 10.—, żołn. grupy w kopalni Chandoline 10.65, Emmenbrücke 2.50, Heinrichsbad 35,05. Ilanz 220.90, Illarsaz 99.21, Lucendro 58.—, Lucendro (Fenster 2) 23.50, Lucendro (Fenst. 3) 61.95, Lucendro (Fenster 4) 26.15, La Forclaz 150.—, sklepik żołn. YMCA La Forclaz 100.—, Meilen 125.30, Neuenhof 75,40, Soldatenstube Neuenhof 10.—, Ruis 41.20, sklepik żołn. ob. Ruis 204.80, Rodels 75.12, Kantyna YMCA ob. Semione 200.—, żołn. grupy Steckborn 24.—, ofic. szpit. Wiesendangen 96.—, Spółdzielnia żołn. szkoły rzem. Winthertur-Töss 100.—, Wildberg 51.40, Vevey 65.70, kpr. Gunia Jan, Steckborn 6.—, kpr. Zembrzuski Janusz, Meilen 30.—, por. Wojnar, La Tour de Peilz (przegrany zakład) 10.—, st. strz. Mazur Stan., San Carlo 20.—, kpt. Wituski Cz., Meilen 6.—, kpt. Kudliński Wład., Langenthal 6.—, strz. Łusik Michał, Zillis 6.—, Frl. L. L. z Steinheim (za pośr. st. strz. Sobocińskiego) 10.—, p. Strzeszewski Roman, Matzingen 7.—, strz. Klisowski Józef, Chur 14.—, strz. Wesoły Wład., Emmenbrücke 2.—, st. strz. Sobociński, Ober-Steinheim 6.—, **Razem wplacono: 1.939.08 fr. szw.**

Na Dar Narodowy 2. D. S. P.

Strz. Buczek Jan, San Carlo 20.—, **Razem wplacono: 20.— fr. szw.**

Na pomoc dla kolegów przebywajacych w szpitalach itp.

Obozy: Sursee (Zollhaus) 15.—, **Razem wplacono: 15.—, fr. szw.**

Na rózne cele:

Obozy: Savognin frs. 63.60, kpr. Wilk Józef z ob. Meilen 14.—, asp. Popławski Marian z ob. Astano 6.—, **Razem wplacono: 83.60 fr. szw.**

Na pomoc Polakom w Rosji:

Obozy: kpt. A. Tokarz z ob. Glis (po zlikwidowaniu kantyny YMCA obozu Dom-Hugon) 100.—, **Razem wplacono: 100 frs.**

Na nagrobki dla zmarlych w Szwajcarii zolnierzy 2. D. S. P.

Obozy: Laubberg frs. 48.—, Pfäffikon 42.50, Rodels (detaszowany Cazis) 48.—, Glis 48.—, Sursee (Zollhaus) 18.—, Lordel 150.—, Lignières 150.—, **Razem wplacono: 504.50 fr. szw.**

Uzupełnienia: Na skutek nadesłanych dodatkowo wyjaśnień podajemy, iż: 1) w kwocie 389.55 frs. na pomoc dla Warszawy, wykazanej w „Gońcu Ob.“ nr 25/44, mieszczą się również składki chorych, a nie tylko lekarzy i personelu szpitala Büren a/A., 2) ogłoszone w „Gońcu Ob.“ z dnia 10. X. 1944 r. frs. 104.65 oraz z dnia 10. XI. 44. r. 200 frs. wpłacone zostały na pomoc dla Warszawy przez Spółdzielnię 1. komp. k. m./4 W. psp. Semione, a nie przez kantynę obozu Semione. 3) w kwocie 255.—, frs. wykazanej w „Gońcu Obozowym“ nr 28/44 jako wpłaconej na pomoc dla Warszawy przez obóz Pailerwald, mieści się kwota 5.—, frs., którą dodatkowo poza składką ogólną w obozie wpłacił sierż. Lewandowski Stan.

Wyplaty zasilków z Daru Narodowego 2. D. S. P.

Dalszy wykaz zasiłków przyznanych (wypłaconych) w czasie od 7 października do 31 grudnia 1944 r. z „Daru Narodowego 2. DSP“ dla najbardziej potrzebujących rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji, a zwłaszcza dla tych, których ojcowie polegli, znajdują się w niewoli, lub są internowani.

Zasilki otrzymali:

Po 3.000 fr. fr.: Kuśnierek Feliksa; po 2.500.—, fr. fr. Noskowicz Albina; po 2.000 fr. franc. Surowiec Aniela, Steckiewicz Bronisława, Hudowicz Janina; po 1.500 fr. fr. Salamonowicz Leokadia.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp. Alojzy Głyda, kpt. łączn., ur. 18. VI 1894 w Zabiszynie, zmarł 19. X w Szpitalu Wojennym nr 1; Ernest Niewiem, ppor. Pułku Dragonów, poległ 1. X w Nord Bosh w Belgii; mjr Mieczysław Malinowski; por. Ignacy Hertz; ppor. Mazurek i ppor. Adamczewski — polegli na polu chwały w szeregach Pułku Pancernego; Ryszard Pachucki, plut. żand. poległ 2. X; Ludwik Antochów, marynarz, zmarł w szpitalu w Szkocji 13. XI; Ludomił Ślaski, kpt. broni panc., kawaler Virtuti Militari, uczestnik walk wrześniowych w Polsce, kampanii francuskiej i w Normandii, zmarł z odniesionych ran 17. X; Marian Krahelski, lat 24, zmarł 8. X i pochowany w Assyżu: Stanisław Korzeniowski, plut. Dyw. Panc.; Jan Terlocki, strz. z II korpusu; bł. p. Lejb Iglewicz, st. strz. Dyw. Panc., ochotnik z Argentyny, poległ w Normandii 20. VIII.

Piotr Paszko, kapr.; Tadeusz Koszela, kapr.; Tadeusz Ostojski, st. strz. pdch.; Piotr Jabłoński, st. strz.; Czesław Machel, st. strz.; Władysław Pałka, st. strz.; Piotr Wolbin, strz.; Zdzisław Jankiewicz, strz. — polegli 21. IX w desancie spadochronowym pod Arnhem; Tadeusz Lisiecki, strz., zmarł z ran odniesionych w desancie spadochr. w Holandii; Stanisław Chyba, ppor.; Stanisław Kamiński, ppor.; Adam Godowski, ppor. i bł. p. Adolf Trocki, ppor. — oficerowie 24 p. uł. polegli we Francji i Belgii; śp. Sarna, kapr., poległ w bitwie o »Palazzo del Commone« dn. 10. 7, odznaczony pośmiertnie Krzyżem Walecznych; st. strz. Rogucki, poległ we Włoszech.

Stanisław Kohut, kpt. pilot, zginął śmiercią lotnika; Adam Szeloch, rtm. pułku uł., uczestnik kampanii wrześniowej, oficer łącznikowy przy dywizjonie myśl., zginął w październiku ub. r.; Edward Judkowiak, kpt., ur. 14. II 1914 w Goraju (Wlkpl.), kawaler Virt. Milit., poległ w walkach Dywizji Panc. na froncie zachod.; Zygmunt Kuske, st. mechanik m/s »Batory«, ur. 16. IX 1905 w Zduńskiej Woli, zmarł 14. XII 1944 w Edynburgu (Szkocja); Zbigniew Iskrzyński, kapr. pdch. 1 dyw. panc., odznaczony pośmiertnie Virt. Milit., poległ na froncie zachod.; Jan Trznadel, ppor. nawigator, zginął śmiercią lotnika; na cmentarzu Haidari w Atenach pochowani są: Stanisław Brzoskowski i Alojzy Czyszczan.

Virtuti Militari — poleglym

Dnia 6. XI Prezydent RP wręczył odznaki orderu Virtuti Militari V. klasy rodzicom śp. por.-pilota Władysława Dreckiego, oraz Kazimierze Skalskiej-Szapiro, matce śp. kapr. pdch. Zbigniewa Iskrzyńskiego. Obaj ci żołnierze polegli na polu chwały. Przed wyruszeniem wojsk polskich ze Szkocji do Normandii gen. Sosnkowski nadał pośmiertnie krzyż Virtuti Militari bł. p. Chale Klepfiszowi, który dowodził powstaniem w ghetto warszawskim.

Jednonogi pilot

Na jedną ze stacyj RAF przybył jednonogi pilot polski, Władysław K. Jest on jednym z najmłodszych pilotów polskich, ma lat 24. Latając w polskim dywizjonie bombowym Ziemi Mazowieckiej, w czasie dziennego lotu na Essen stracił w powietrzu nogę. Mimo to postanowił latać dalej jako pilot i starania jego odniosły skutek. Pilot W. K. odznaczony został za 29 lotów operacyjnych krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Polski lotnik dekorowany w Kanadzie

Gubernator generalny Kanady udekorował dn. 12. 12. ub. r. odznaczeniem Distinguished Flying Cross lotnika polskiego por. Edwarda Hajdukiewicza za wybitne czyny odwagi i poświęcenia dla służby.

Brytyjskie odznaczenia bojowe w marynarce polskiej

Dn. 28. XI. ub. r. w gmachu Admiralicji Brytyjskiej w Londynie odbyła się uroczysta dekoracja 20 oficerów, podoficerów i marynarzy Polskiej Marynarki Wojennej. Zaznaczyć trzeba, że prawie połowa wszystkich brytyjskich odznaczeń bojowych, nadanych marynarzom sojuszniczym, znajduje się w posiadaniu Polaków.

Polacy w walce o Belgie

Ujawniono ostatnio, że polska dywizja pancerna zajmuje odcinek nad rzeką Mozą w Belgii. Walka polega na patrolowaniu i wypadach za rzekę.

Migawki filmowe

Słaba płeć

Po filmie »In which we serve« (Sprawa której służymy, »Für was wir dienen«) przyszedł inny pt. »Gentle sex«; (»Słaba płeć«, lub »Das schwache Geschlecht«). Nazwa ta znaczy raczej »Miła płeć« niżeli »słaba...« Oba te filmy, chociaż pozornie różne, są jednak ze sobą związane. Pierwszy jest hymnem walczącego rodu męskiego, drugi walczących kobiet, ale razem wziąwszy oba te dzieła, słusznie można by nazwać — »naród angielski w wojnie«.



Dwie główki kobiece w hełmach z filmu „Gentle sex“

Słaba płeć! Z jaką sympatią śledzimy losy 7 dziewcząt, które dobrowolnie zaciągają się, jak wiele, wiele innych rówieśniczek, do szeregów służby pomocniczej kobiet. Okres rekrucki (przygotowawczy), kapitalnie ujęty, przypominający nam naszą własną »karierę wojskową«, zżywa te młode dziewczęta, różniące się jeszcze pochodzeniem, wykształceniem i trybem życia.

Przychodzi chwila przydziału i los dzieli je znowu. Wszędzie gdzie je spotykamy, widzimy do czego są zdolne. Telefonistki, gońcy, obsługa aparatów przeciwlotniczych, kierowczynie samochodów, sanitariuszki — oto funkcje, które im poruczono...

...i gdy przychodzą ciężkie walki o Anglię, te rzekomo słabe istoty w hełmach na głowie, obok żołnierzy-mężczyzn, pełnią twardą służbę. Tak kobieta staje się żołnierzem. Nowe obowiązki nakłada na nią prawo życia, do niego też przystosowała się, nie tracąc swego dawnego uroku.

Czasem na chwilę oczy zajdą łzą, gdy dotrze wieść o utracie brata czy narzeczonego, pozostaje wtedy smutek i żal, głuszony twardym obowiązkiem.

Rozumiemy je i współczujemy im. Rozumiemy kobiety Anglii, jak nasze własne, polskie, które o ileż większe znoszą ofiary. Zdajemy sobie też sprawę, gdy padają słowa: »walczymy, byśmy nie umieli żyć — zginiemy, jeśli nie zechcemy żyć«.

Polskie płyty gramofonowe

Bratnia Pomoc żołnierzy studentów obozu uniwersyteckiego Winterthur zawiadamia, że zostały nagrane następujące kolędy i pieśni ludowe: 1) Lulajże Jezuniu... i Gdy się Chrystus rodzi... (śpiew solowy Z. Pręgowskiego z akompaniamentem chóru ob. Winterthur pod dyr. J. Sypniewskiego), 2) Kiedym jechał do dziewczki... i Umarł Maciek, umarł..., 3) Sztandary polskie na Kremlu (Lachmana), 4) Polonez weselny (Orłowskiego)— chór obozu uniw. Winterthur pod dyr. Sypniewskiego.

Płyty te są do nabycia po 4,20 frs. za sztukę. Zysk z ich sprzedaży przeznaczony jest na pomoc dla ludności Warszawy. Poza tym przy pomocy tych płyt szerzy się dobrą propagandę wśród znajomych szwajcarskich.

Płyty można zamawiać do dnia 1 lutego br. pod adresem: Bratnia Pomoc żołn. stud. ob. uniw. w Winterthur, referat imprez, asp. WERSCHLER, podając na odwrotnej stronie przekazu nr płyty.

»Powrót na łono rodziny«

W nr. 87 »Gońca« z dn. 1. 4. 44 zamieściliśmy opowiadanie konkursowe pt. »Interniertenkomplex« czyli »Powrót na łono rodziny«. Opowiadanie to zostało przetłumaczone na język niemiecki przez Gustawa Zollingera i wydrukowane najpierw w »Berner Volks-Zeitung«, Herzogenbuchsee, następnie zaś przez »Israelitisches Wochenblatt«, Zurych.

Wystawa fotograficzna

W Lublinie otwarto wielką wystawę fotograficzną.

COŚ DO ŚMIECHU

Skomplikowany nieboszczyk

— Panie doktorze, czy mogłabym się dowiedzieć, na co właściwie umarł mój mąż?

— Wskutek komplikacji operacyjnych.

— Wcale mnie to nie dziwi, to zupełnie do niego podobne! On zawsze musiał wszystko komplikować.

Trudna sprawa

Kierownik:—Dutkiewicz, pan się kiepsko goli, ja bardzo tego nie lubię...

Urzędnik: — A bo ja, panie naczelniku, zapuszczam brodę...

Kierownik:—To pańska sprawa, rób pan to poza godzinami służbowymi.

Humor francuski

Pewien oficer niemiecki zabiega o łaski małego Francuza i rozpoczyna z nim przyjacielską pogawędkę:

— Czego się uczysz w szkole, chłopczyku?

— O, różnych rzeczy: historii, arytmetyki, przyrody, języków...

— A jakich języków się uczysz?

— Angielskiego i hiszpańskiego.

— Jakto, a niemieckiego was nie uczą? — pyta zdziwiony oficer.

— Nasz nauczyciel powiada, że nie warto, bo przybywacie do Francji zaledwie co 25 lat, a wtedy i tak musimy milczeć.

Domyślił się

— Panie szefie, zdaje mi się, że pana wzywają do telefonu...

— Jak to „zdaje mi się“?

— A bo, panie szefie, jak się zapytałem, kto mówi, to ktoś powiedział: „Czy to ty, stary draniu...?“

Wojna na niby

Wspomnienia:

Podczas manewrów broniliśmy niby dostępu do miasta.

Ujrzeliśmy jednego dżentelmena, niby „wroga“, idącego w naszym kierunku. Więc obrzuciliśmy go niby granatami, czyli woreczkami z piaskiem. Ponieważ nie zwracał na to żadnej uwagi, poinformowaliśmy go, że został przykładnie zabity.

A wtedy wskazując na karteluszek przypięty do kołnierza. „wróg“ odpowiedział:

— Bzdury pleciecie! To wy jesteście zabici! Przecież ja jestem czołgiem!

Pomocna mapa

Po 3-tygodniowym. samotnym przebijaniu się poprzez dżunglę i Japończyków w Burmie, patrol żołnierzy hinduskich dołączył z powrotem do oddziału brytyjskiego.

— Brawo — rzekł oficer angielski do kaprala-Hindusa — ale jakże znalazłeś drogę w dżungli?

—Ooo, ja miałem kompas, sahib!—odparł kapral.

— To pięknie, lecz cóż wart kompas bez mapy?

—Aaa, ja miałem i mapę, sahib! — oświadczył kapral i pokazał z dumą małą mapkę śródmieścia Londynu.

Dobra lektura

Pewien doktór, widząc wariata czytającego pilnie książkę telefoniczną, zapytał go:

— No co, ciekawa książka?

— Bardzo — odparł wariat — trochę za dużo osób w niej występuje. Trudno się połapać...

Na meczu bokserskim



Bokser, którego przeciwnik zbyt dosłownie „wyprowadził z równowagi“:

— O nie, dziękuję za krzesło. Przyjemnie mi będzie trochę sobie postać...

Polacy w Meksyku

Hacienda Santa Rosa

W Meksyku przebywa obecnie 1500 uchodźców, przybyłych w dwóch transportach z Iranu (Persji). Połowę z nich stanowią dorośli. Spośród dzieci odrębną grupę stanowi Sierociniec, liczący 285 dzieci.

Osiedle uchodźcze znajduje się w »hacjendzie« Santa Rosa pod miastem Leon w stanie Guanajato. Miejscowość ta, położona na wysokości 2300 m nad poziomem morza, posiada dobre warunki klimatyczne. W dzień jest tam ciepło, ranki i wieczory są chłodne. Deszcze padają jedynie w parze letniej.

Osiedle składa się z szeregu tzw. patio, tj. prostokątów - baraków, z obszernym zieleńcem pośrodku. Drogi między barakami obsadzone są drzewami. Głównym budynkiem osiedla jest szkoła, przerobiona z wielkiego 4-piętrowego młyna. Mieści się w niej przedszkole dla 54 dzieci, szkoła powszechna, do której uczęszcza 528 dzieci, gimnazjum z 29 uczniami, świetlica dla dzieci i zakład biologii. Dzieci z sierocińca uczą się razem z dziećmi mieszkającymi z rodzicami. W tym samym budynku szkolnym pomieszczono świetlicę dla dorosłych z salą niemal zbytkownie urządzoną, zaopatrzona w wygodne klubowe fotele i radio, czytelnie pism i bilard.

W osiedlu znajduje się również wzorowo urządzony szpital na kilkanaście łóżek, ambulatorium lekarskie dla przychodzących oraz gabinet dentystyczny.

Uchodźcy jadają posiłki w wygodnych, obszernych salach jadalnych. Jedzenie przyrządza się w centralnych kuchniach. Jest ono obfite, zdrowe i urozmaicone. Dla osób chorych lub wątłych stosuje się właściwą dietę.

Najsłabszą stroną osiedla są warunki mieszkaniowe. Poza małymi wyjątkami nie ma mieszkań wolnych, lecz wszyscy uchodźcy zmuszeni są mieszkać we wspólnych barakach. Pomimo, że baraki te są lepsze od tych, jakie znajdują się w obozach polskich w Persji, pozwalają one na prowadzenie gospodarstw rodzinnych, co jest tak ważne dla uchodźców.

Kierownictwo osiedla dąży do zatrudnienia jak największej ilości osób. Poza personelem szkolnym, liczącym ponad 40 osób, inni pracują przy robotach ziemnych i budowlanych, ślusarskich itp., warzywnictwie i hodowli. Jej zaczątkiem jest kilkanaście krów, wieprzów i 8 mułów oraz ponad 100 kur. Część mułów wykorzystywane jest jako siła pociągowa do specjalnego »polskiego tramwaju«, kursującego na szynach między Santa Rosa a miastem Leon.

Okolica Santa Rosa bardzo przypomina nasze strony, szczególnie zaś Kresy Wschodnie. Dopiero widok rosnącego przy drodze kaktusa i olbrzymi kapelusz spotkanego Meksykanina przywołują do rzeczywistości.

Wiadomosci z Francji

Pocztowy ruch paczek do Francji

Do Francji można wysyłać paczki pocztowe do miejscowości położonych w następujących departamentach: Ain, Bouches-du-Rhône, Doubs, Drôme, Haute-Savoie, Hautes-Alpes, Isère, Jura, Loire, Rhône, Vaucluse, jak również i do Paris-Ville bez przedmieść. Urząd pocztowy w Genewie z udziela szczegółowych informacji co do miejscowości, do których można wysyłać te paczki.

Uwaga z depeszami

Na skutek małej wydajności francuskiej sieci telegraficznej minister poczt i telegrafów zaapelował do społeczeństwa, wzywając je o niewysyłanie telegramów bez istotnej potrzeby.

Hasło zaufania

Francuskie Zgromadzenie doradcze (Assemblée Consultative — prowizoryczny parlament) uchwaliło votum zaufania skierowane do rządu, w którym domaga się między innymi, aby rząd: współpracował ze wszystkimi odłamami politycznymi, pochodzącymi z Ruchu Oporu, usunął wielkie prywatne potęgi przemysłowe, zarządził socjalizację wielkich ośrodków produkcji, reformę pieniądza oraz wprowadził dwie nowe opłaty skarbowe.

Wieści z Paryża

Zaopatrzenie Paryża w żywność poprawia się z miesiąca na miesiąc: w listopadzie dostarczono 6.550 ton żywności.

W Paryżu zniesiono zaciemnienie.

Ludność Paryża cierpi bardzo z zimna, wiele osób kaszle. Przydział opału jest mały, zaledwie 50 kg na osobę.

Nie ma tańca

W całej Francji zakazano do końca wojny dancingów oraz przedstawień rewiowych w music-hallach.

Plan importowy

W Waszyngtonie toczą się teraz obrady nad zawarciem amerykańsko-francuskiego układu handlowego. Francja ma otrzymać około 3 milionów ton towarów, nie licząc węgla i nafty. Przed czerwcem 1945 W. Brytania dostarczy 300.000 ton wełny, bawełny, metali, siarki oraz żywności.

Pożyczka wyzwolenia

Francuski minister skarbu René Pleven podał do wiadomości, iż nowosubskrybowana pożyczka wyzwolenia przyniosła już 160 miliardów franków.

Porty czynne

Marynarka brytyjska oddała do dyspozycji floty francuskiej porty w Boulogne i w Dieppe. Wykańcza się odminowywanie portu w Sète oraz naprawę przystani w Port-Vendres i Antibes. W Tulonie 900 robotników pracuje dzień i noc nad oczyszczeniem portu.

Wzbogaceni przez wojnę

Minister skarbu oświadczył, iż wpłaci do kas państwowych ponad 800 milionów, odzyskanych ze skonfiskowania wszystkich źródeł nieuczciwego dochodu z wojny.

Zniszczone miasto

W Caen, stolicy departamentu Calvados (Normandia) na 15 tys. domów — 9.000 zostało całkowicie zniszczonych, a 6.000 uszkodzonych, tak że nie ma domostwa, które by nie było dotknięte wojną. Trzeba będzie, aby odbudować miasto w przeciągu 10 lat, 10.000 robotników i sumy 20 miliardów franków.

Mało pociągów

Z dworca paryskiego Saint-Lazaire odchodzi dziennie tylko 4 pociągi. Przed wojną ilość pociągów opuszczających dziennie tę stację wynosiła 1450 pociągów.

Polska w wojnie

W Lyonie otwarto wystawę filmowo-fotograficzną »Polska walczy«. Zawiera ona wiele zdjęć, obrazujących walki polskiego wojska za granicami kraju. Wystawę zwiedzała już bardzo wielka ilość widzów.

Walka z brunatnym „maquis"

Rada główna francuskiego ruchu oporu (Conseil National de la Résistance) wezwała wszystkich swoich członków do zwalczania ruchu »brunatnego maquis«, tzn. zwolenników Niemiec i rządu Vichy, którzy prowadzą sabotaż i partyzantkę we Francji.

300.000 ton zywnosci i paszy

czeka w portach iberyjskich na wywóz do Szwajcarii

Położenie żywnościowe w Szwajcarii pogarsza się. W miesiącach sierpień — październik ub. r. dostarczano przy pomocy samochodów ciężarowych 200 ton żywności tygodniowo, głównie jaj w proszku, kawy i tytoniu. Dla porównania warto zaznaczyć, że samego zboża na chleb Szwajcaria potrzebuje dziennie 1200 ton. Trudności transportowe przez Francję ze względów politycznych i wojskowych są ogromne, mijają tygodnie i miesiące na rokowaniach, a tymczasem zapasy zboża, tłuszczów itp. zmniejszają się coraz bardziej. Nic nie pomaga fakt, że w portach Hiszpanii i Portugalii zmagazynowanych jest około 300.000 ton żywności i paszy. Jak ją przywieźć, mimo że się w tym celu chce dostarczać własne lokomotywy i wagony? »Der Bund« z dn. 11 bm. przyniósł pocieszającą wiadomość, że już w połowie grudnia pojechał do Marsylii próżny pociąg szwajcarski, drugi zaś do Cerbère (port na pograniczu hiszpańsko-francuskim, na zachód od Marsylii), by zabrać towary, przeznaczone dla Szwajcarii.

Jeszcze jedna wigilia

Obóz Leysin. Ni to obóz, ni to chorzy, ni to wojsko. Wprawdzie chodzi w mundurach, ale za to brak zbiórek, apeli itp. Dyscyplina i owszem, ostrzejsza jak w obozach pracy. Tu, bracie, nie uda się wyjść na noc, a jak się uda, to 10 dni co prawda nie pak lecz łóżka, co na jedno wychodzi. Ale i my obchodzimy święta. A więc wigilia: Gospodyni kliniki, znając Polaków, jak że już piąte święta obchodzi z nami, wie dobrze, że „ryba lubi pływać" i w trosce o zdrowie swych lokatorów podaje postną... wołowinę. Wiara, zawiedziona w swoich nadziejach, obiecuje sobie wilię na niedzielę, niedziela jednak nie przyjmuje postu i „zawija" pieczeń wołową, aż się uszy trzęsą.

Do stołu zasiada wraz z gośćmi, kupa ludzi. Doktorów z żonami, także nasze żony lub narzeczone. Łamiemy się opłatkiem. Zwyczaj ten przyjął się i nawet rodowici Szwajcarzy łamią się opłatkiem na potęgę. Następnie popisywał się chór pod batutą kol. Wacławskiego. Skecz „Płacić" mógł być odegrany lepiej. Inny, pt. „Ciup ciup" pod kierunkiem sierż. pdch. Śliwy wywołał salwy śmiechu. Wigilia przeciągnęła się do północy, po czym jedni udali się na pasterkę, inni zaś do swoich pokojów, by tam w gronie przyjaciół spędzić jeszcze parę chwil.

Jedna rzecz jednak uderzała w wymienianych życzeniach: brak było życzeń, aby święta te były ostatnie na wojnie. Może to i dobry znak. Na złość życzeniom z lat poprzednich. *Elka*

Rece po lokcie w kieszeniach

Dziennik »Schaffhauser Nachrichten« (29.12) zamieścił w dziale »Głosy publiczności« list pewnego robotnika, że internowani, korzystający z gościnności szwajcarskiej, przyjmują ją ze zbyt małą wdzięcznością i czcią. W czasie świąt Bożego Narodzenia robotnik ten był świadkiem w miejscowości G. przemarszu kompanii żołnierzy ze swym sztandarem. Specjalną uwagę zwrócił on na grupę Polaków, stojących po środku ulicy i określa ich zachowanie jako »lümmelhaft« (prostackie, gburowate). Niechętnie zeszli oni z jezdni i ustawili się po obu jej stronach: ręce po łokcie w kieszeniach i papieros w ustach. Nie uważali oni za stosowne salutowanie swajcarskiego sztandaru wojskowego. Piszący te słowa chciał tym internowanym zwrócić uwagę na ich niewłaściwe zachowanie (»miserable Aufführung«) doszedł jednak do wniosku, że lepiej będzie uczynić to za pośrednictwem prasy.

Sądzimy, że czytelnicy »Gońca« sami osądzą, ile szkody przynoszą naszej opinii u obcych i naszemu mundurowi ci koledzy, których niewojskowa postawa zbytnio przypomina pewne bardzo mizerne wzory z czerwca 1940 r.

Wetzikon czci szwajcarskiego piesniarza

Jak donosi wychodzący w Zurychu „Tagesanzeiger", w Wetzikonie odbyła się w miejscowej szkole dn. 21.XII miła uroczystość odsłonięcia malowidła ściennego ku czci „ojca śpiewaków szwajcarskich" Hansa Georga Nägeli. Malowidło, przedstawiające Nägeli jako młodzieńca wśród okolicznego włościańskiego ludu, jest dziełem jednego z wychowanków Liceum w Wetzikonie, nazwiskiem Stryczek, i było ufundowane przez nasz obóz szkolny z okazji zakończenia jego działalności. Przez obóz szkolny w Wetzikonie przewinęło się ponad 180 uczniów, przygotowując się do podjęcia wyższych studiów. Malowidło to znalazło duże uznanie wśród miejscowej ludności, specjalnie zaś młodzieży szkolnej, wiernie utrafiając w szwajcarski świat pojęć. Uroczystość uświetniona została przez występy chórów szkolnych, wykonywujących wyłącznie pieśni, skomponowane przez Nägeli.

PODZWONNE

154 Śp. Antoni WILK, strzelec z Oddziału sanitarnego 2 DSP, ur. w 1900, na skutek nieszczęśliwego wypadku podczas pracy zmarł 25. XII. w szpitalu Pfäffikon. Cześć jego pamięci!

Kolo inzynierów-zolnierzy ob. Winterthur

Koło liczy obecnie 64 członków. Większość członków reprezentuje zawody techniczne: architekci, elektrycy, górnicy, hodowcy, rolnicy, leśnicy, technicy, mechanicy, miernicy. Blisko połowa członków Koła ukończyła swe studia już w czasie internowania w Szwajcarii.

W dążeniu do rozszerzenia własnej wiedzy technicznej — w teorii i praktyce — Koło współdziałało w poszukiwaniu praktyk w przemyśle i instytucjach szwajcarskich, urządzało odczyty oraz kursy 4 języków obcych. Przy współudziale Koła zostały uruchomione w styczniu ub. r. przez YMCA kursy rzemieślnicze w Winterthur-Töss, obejmujące działy: elektromonterski, radiotechniczny i mechaniczny reperacyjno-samochowy. Równolegle napisano 18 podręczników dla szkół zawodowych, w znacznej mierze już wydrukowanych. Poza tym członkowie Koła biorą udział w pracy oświatowej, w szczególności w ośrodku szkolenia zawodowego w Matzingen. Wielu z członków pracuje naukowo, wielu wykładało w obozie winterturskim.

Koło też współdziałało w przygotowaniu spisu najpotrzebniejszych dzieł naukowych, koniecznych do zakupienia do wyższych uczelni w Polsce (około 1000 książek) oraz w pracach przygotowawczych nad tłumaczeniem podstawowych podręczników na język polski. Nawiązano też kontakt ze Stowarzyszeniem Techników Polskich w W. Brytanii oraz z Radą Polonii Amerykańskiej.

Dnia 20.XII ub. r. wybrano nowy zarząd: prezes ppor. inż. T. Rzewuski, sekretarz — kpr. inż. J. Wrona, członkowie: podchorąży — dr. K. Czerniewski, arch. Zdz. Pręgowski, inż. T. Błachut, bomb. mgr R. Rachwał, st. strz. lek. E. Gierulewicz.

Dorobek Fryburga

Do ogłoszonego w numerach 105, 106 i 107 spisu 60 członków obozu fryburskiego, którzy ukończyli studia, dołączamy wykaz tych co zdali magisteriaty w sesji jesiennej 1944/45:

Sekcja prawnicza

kapr. pdch. Stanisław DUNIN, XI.44
strz. Jan SUKIENNIK, XI.44

Sekcja polit.-ekonomiczna

kpr. pdch. Maciej RZEWUSKI, XI.44
„ „ Adam BOCHEŃSKI, XI.44

Sekcja ekon.-handlowa

ppor. Edward KRUPOWICZ, XI.44
kpr. pdch. Edward JĘDRZEJEWSKI, XI.44

Dyplom handlowy

asp. Jerzy PIECHOWICZ, XI.44.

Odpowiedzi Redakcji

St. sierż. H. Rutk., St. Bl.: Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Istotnie w numeracji noworocznego numeru „Gońca" zaszła pomyłka: powinien być nr 1(113), a nie 33(113). Podobnie i z datą ma Pan rację: powinno być 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Właśnie tak zostało zarządzone.

Pierwszy snieg

Po kątach ziemi rozproszeni
gdzieś bracia nasi płaczą,
i żyją myślą wciąż stęsknieni,
iż kiedyś nas zobaczą...

na polach bitew spadł już śnieg,
niejeden pod nim leży
w niejednym sercu smutek legł,
jak śnieg ów biały, świeży...

P. AKSELRAD (Winterthur)

Dobra zupa

Spotkawszy Antka na dworcu popatrzałem nań krytycznym okiem, gdyż był obładowany jak hiszpański osioł.

„Dokąd walisz z całym tym taborem?" „Do „abszrytu". Zwiałem od bambra". „Pokłóciłeś się z gospodarzem?"

„Ej nie, uciekłem ze wstydu, bom swoją koszulę zjadł".

Na te słowa popchałem go do najbliższej apteki z likierami i tym podobnymi specjałami i tam przy kieliszku lekarstwa zwanego po łacinie „cognac", Antoś wypłakał swoje gorzkie żale.

...Dobre było miejsce, choć człowiek harował jak Lucyper. Pewnego dnia, gdyśmy z Trudi pracowali w polu, a gospodarz z gospodynią pojechali na targ...

„Ach, więc było jednak potomstwo żeńskie, mające na imię Trudi?"

Antoś spuścił oczy, przykrywając je długimi, czarnymi rzęsami. I ciągnął dalej:

...Gospodyni przed wyjazdem na targ wsadziła do jednego garnka moją brudną, fasowaną koszulinę, do drugiego zaś wpakowała to co trzeba, aby była zupa. Ogień palił się powoli, tak, aby o godz. 11, gdy powrócimy z pola, zupa była gotowa. Trudi jednak, gdy ją amory brały, nie bardzo wiedziała, co robi. Tak więc, gdyśmy powrócili z pola, Trudi łaps za pierwszy garnek z brzegu i, robiąc do mnie zakochane oczy, dosypała do zawartości soli, pieprzu, po czym zaczęła siarczyście mieszać. Spróbowała po chwili, nie smakowało jej jednak, bo dolała maggi i wrzuciła liści bobkowych.

Pokosztowałem trochę, ale smak był bardzo dziwny. Nie chciałem jednak sromoty niewieściej i wepchałem całą miskę. Lecz gdy Trudi nalewała sobie, coś zabrzęczało na talerzu. Guziki! Od guzików do garnka i okazało się, że na spodzie są resztki mojej niedzielnej koszuliny.

Trudi zbladła, mnie zimny pot wystąpił na czoło. Skoczyłem do drugiego garnka i cóż tam widzę? Doskonałą zupę, której zapach łechtał me podniebienie. Rozumiesz, że w tych warunkach dłużej nie mogłem pozostać u mojego bambra...

Papuga (Reinach)

»Tarcza Warszawy«

Hitler ustanowił nowe odznaczenie wojskowe dla uczczenia pamiętnych walk w Warszawie od 1 sierpnia do 2 października ub. r. Odznaczenie to nazywa się „tarcza Warszawy". Nadaje się ją tylko uczestnikom walk w Warszawie na wniosek naczelnego dowództwa.

Szwajcarom na pamiatke



Nasi koledzy z obozu Pfäffikon ofiarowali tamtejszej gminie na pamiątkę rzeźbę, wykonaną przez por. Tomaszewskiego. Rzeźba 2 m. wysokości wykonana z angielskiego cementu przedstawia trzech polskich żołnierzy a to: z kampanii wrześniowej, z walk na froncie zachodnim i internowonego w Szwajcarii.

Nowi czlonkowie R. N.

— Prezydent RP Raczkiewicz odebrał przysięgę od dwóch nowych członków Rady Narodowej: księdza Pyszkowskiego i dr. Bronisława Hagera. Pyszkowski wchodzi do Rady na miejsce dr. Kuśnierza, a Hager na miejsce Sopickiego, ministrów w rządzie Arciszewskiego.

Harcerze u Premiera

— Premier Tomasz Arciszewski przyjął przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego. W przemówieniu powitalnym premier podkreślił wychowawczą rolę odgrywaną przez skautów przed wojną i wezwał harcerzy do dalszej owocnej pracy dla dobra kraju i młodzieży. (Harcerstwo inaczej skauting-organizacja młodzieży założona przez angielskiego generała Roberta Baden-Powella w r. 1907. W Polsce pierwsze hufce harcerskie powstały w r. 1910 w Małopolsce).

Wojna na ziemiach Polski

Wojska rosyjskie ruszyły do zdawna oczekiwanej wielkiej ofensywy poprzez ziemie polskie. Walki rozpaliły się głównie w dwóch rejonach: na południu od Warszawy poszło uderzenie spod Puław i Sandomierza, oraz nad Narwią spod Pułtuska. Wielkie sukcesy odnieśli Rosjanie na zachód od Sandomierza, gdzie przecięli linię kolejową Warszawa — Kraków. Zdobyto wiele miejscowości, między innymi innymi miasta Kielce, Jędrzejów, Pińczów, Skalmierz i Wodzisław. Uderzenie to zamierza zapewne do opanowania śląskiego obszaru przemysłowego.

Nacierając spod Puław Rosjanie przerwali front niemiecki na szerokości 60 km i połączyli się z siłami, posuwającymi się od strony Kielc tak, iż wyrwa w liniach nieprzyjacielskich wynosi obecnie 120 km. W nowym tym pochodzie Rosjanie zajęli ponad 1000 miejscowości m. in. miasta: Radom, Grójec, Kozienice, Warkę, Białobrzegi, Iłżę itd. Pilica została przekroczona na szerokim odcinku. To uderzenie ma, jak należy przypuszczać, za cel Łódź. W chwili gdy zamykamy numer (17. I) ofensywa ta rozwija się.

Na wlasnej ziemi

300-tysięczna? armia polska walczy na prawym skrzydle 1. frontu ukraińskiego w rejonie Kielc. (Wiadomość niepotwierdzona).

Ozywione walki AK

Działalność bojowa AK wzrosła w ostatnim czasie znacznie na sile, szczególnie w Radomskiem. Przeprowadzana tam wojna kolejowa i zasadzki oraz wypady na drogi, po których idą transporty niemieckie, spowodowały, iż Niemcy wysyłają zaopatrzenie wyłącznie pod silnym konwojem. Drogi używane są tylko w dzień. Pod miejscowościami Żarki w Radomskiem doszło do większego starcia z oddziałem Gestapo.

W starciu tym poległ gestapowiec, znany z okrutnego traktowania Polaków. Zauważono, że okupanci, straciwszy nadzieję utrzymania się na lewym brzegu Wisły, rozpoczęli ewakuację taboru kolejowego. W okolicy Skarżyska i Radomia rozebrano boczne tory i wywieziono je do Reichu.

Z bojów Polski Podziemnej

Zolnierz Kryst

wykonal wyrok w zatloczonej Niemcami sali

Na miejsce akcji odwetowej na oficerze Gestapo wybrano tym razem zarezerwowany dla Niemców i tłumnie odwiedzany lokal warszawskiej »Adrii«. Mieli ginąć publicznie na oczach jak największej ilości Niemców. Termin ustalono na sobotni wieczór, gdy tłok był szczególnie znaczny. Każdy Niemiec z tych setek, które się tam gromadziły, miał wiedzieć, że zbrodnie niemieckie nie będą bezkarne, że odwet dosięga zbrodniarzy, wybierając ich wśród tłumów z nieugiętą konsekwencją i bezwzględnością.

Ochotnicy — na smierc

Wykonawca tej akcji był z góry skazany na śmierć. Dopełnić zadania i przedrzeć się przez tłumy uzbrojonych Niemców było niepodobieństwem. Cud chyba mógł go ocalić.

A jednak ochotników nie zabrakło. Zgłosiło się wielu żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Pierwszy zameldował się Janusz KRYST. I nie dał sobie tego pierwszeństwa odebrać. Wybór musiał paść na niego. Janusz Kryst, urodzony 6. 4. 22 w Modlinie, absolwent Szkoły Technicznej, syn starego bojowca z PPS, miał we krwi żołnierskie tradycje. Iść na śmierć z bronią w ręku — o takim losie marzył.

Poszedł.

Nie był sam w tej straceńczej akcji. Ktoś musiał go, nieznającego języka niemieckiego, przeprowadzić przez posterunki żandarmów, strzegące wejścia na salę. Ale on jeden miał się poświęcić.

Tancerka w stroju hawajskim

W »Adrii« tego wieczora był tłok tak niezwykły, że nawet w przejściach między stolikami falowała ciżba ludzka. Przeważały mundury. W snopach kolorowych świateł snuły się na parkiecie dziesiątki i setki par, orkiestra rżnęła w zadymione powietrze wrzaskiem instrumentów. Cuchnęło alkoholem i koszarami.

Na wprost orkiestry w loży tkwiło nad kieliszkami 3 oficerów Gestapo z towarzyszką. Kapitan i dwaj porucznicy, opodal dwaj podoficerowie z tej samej formacji. Takiego skupienia arcyzbirów darmo byłoby jeszcze szukać po sali. Strzały musiały być — z odległości 4 metrów — celne, nie mogły razić nie wybranych. A o to szło, żeby nie zginął nikt prócz gestapowców.

Żandarm przy wejściu nie podejrzewał na pewno, że jest pilnowany przez dwóch ludzi. Zresztą orkiestra zagrała właśnie tusz, światła przygasły i na parkiet wpadła tancerka w stroju hawajskim.

Ogromne kolisko widzów stłoczyło się jeszcze bardziej, pochyliło ku widowisku. Muzyka zataczała się w rytmie obłąkanego foxtrota. Kolorowe światła mżyły spod sufitu. W snopie promieni wirowała jaskrawa nagość, niby błędny płomień, targany wiatrem.

Padl strzal pistoletowy...

I wtem — runął strzał pistoletowy. Drugi. Trzeci. Czwarty. I jeszcze dwa. Z setek piersi buchnął wrzask. Zagłuszył konającą muzykę. Rumor krzeseł. Kwik babski. Sala zakotłowała się od zgiełku i panicznego zamieszania.

Jan Kryst stał z pistoletami w zaciśniętych dłoniach. Dwóch Niemców zwalił celnymi strzałami, lecz już porwano go za ramiona. Najbliżej stojący żołnierze chwycili go żelaznymi szponami i unieruchomili. Zdołał jednak przekręcić dłonie pod pachy i znów gruchnęły dwa szybkie strzały. Dwa ciała zwaliły się na posadzkę jak wory. Tłum cisnący się w popłochu zafalował i rzucił się pod ścianę. Kryst, z pistoletami w dłoni, z drwiącym uśmiechem na ustach szedł do wyjścia, szukając oczyma odznak Gestapo. Miał jeszcze kule w magazynkach.

Cios z tylu

Gdyby je wystrzelał teraz — byłby uratowany. Panika trwała. Lufy spędzały Niemców z drogi. Ale Kryst chciał strzelać tylko do gestapowców. Według rozkazu.

Koledzy w drzwiach sali widzieli go, jak się zbliżał. Widział go i żandarm, stojący na drodze odwrotu. Huknął strzał z boku i żandarm osunął się bezwładnie. Jeszcze kilkanaście kroków. Frunęły na salę ulotki.

A wtem jakiś olbrzymi Niemiec zerwał się od stolika, chwycił oburącz ciężki marmurowy blat, śmignął nim w powietrzu i... zwalił z tyłu na głowę Krysta. Piorunujący cios. I śmierć. Kryst zginął na miejscu.

Jeszcze jeden strzał runął na schodach, otwierając odwrót już tylko dwum ludziom.

Kryst lepiej wiedział, że zginie. Nie zdołali go uratować. Jan Kryst, nieustraszony żołnierz, został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Mar — Jas

(„Gazeta Polska“, Jerozolima)

A l'occasion de l'inauguration de la sixième année de publication, la rédaction du journal »Goniec Obozowy« présente ses remerciements les plus sincères à la maison ***Imprimeries Réunies S. A. à Lausanne.*** *Celle-ci voulut bien mettre gratuitement à notre disposition des caractères d'imprimerie polonais qui nous permire de publier notre journal, surtout pendant la première année de son existence.*

Bierut - obywatelem sowieckim

Od PAT (Polska Agencja Telegraficzna) otrzymaliśmy następujący życiorys Bieruta, mianowanego przez »tymczasowy rząd polski« w Lublinie »urzędującym Prezydentem RP«:

Prawdziwe jego nazwisko jest Krasnodębski; urodzony w r. 1891 w Łącznej pod Lublinem. W czasie pierwszej wojny światowej służył w wojsku rosyjskim, gdzie już rozpoczął działalność komunistyczną. W r. 1921 został przyjęty do polskiej sekcji Kominternu i jednocześnie otrzymał obywatelstwo sowieckie. W r. 1923 po raz pierwszy został wysłany do Polski, gdzie stał się jednym z przywódców Komunistycznej Partii Polski. W r. 1925 powrócił do Moskwy, skąd wyjechał do Wiednia i Pragi, kolejnych siedzib wydziału środkowo-europejskiego i polskiej sekcji Kominternu.

W r. 1932 został ponownie wysłany do Polski, gdzie go aresztowano i skazano na 7 lat więzienia, po kilku jednak już miesiącach wymieniono na obywatela polskiego, aresztowanego w Rosji. W r. 1933 został wysłany do specjalnej wyższej szkoły Kominternu w Leningradzie. W r. 1936, pod pseudonimem Rutkowski był zatrudniony w polskiej sekcji wydziału zagranicznego GPU. W r. 1939, zaraz po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, zostaje tam wysłany i organizuje masowe wywożenie ludzi w głąb Rosji, areszty i egzekucje. Przed wkroczeniem Niemców do wschodnich dzielnic Polski, udało mu się zbiec do Moskwy.

W zimie 1941/42 wylądował na spadochronie sowieckim w Polsce. Zadaniem jego było zorganizowanie komunistów polskich i skierowanie ich działalności przeciwko polskiemu ruchowi podziemnemu i państwu polskiemu, oraz stworzenie sieci komunistycznej, przeciwstawiającej się polskiej administracji podziemnej. Stworzył w tym celu polską partię komunistyczną pod niewinną nazwą »Polskiej Partii Robotniczej«, a następnie Radę i Komitet, które, prócz nielicznych komunistów, nie reprezentowały nikogo. W marcu 1944 Bierut wraz z Osupką i 3 innymi komunistami dotarł do Moskwy, gdzie, po dołączeniu się do nich całego szeregu innych osób, powstał »Komitet Wyzwolenia Narodowego« pod przewodnictwem Osupki i »Rada Narodowa« pod przewodnictwem Bieruta.

Jak wynika z tego życiorysu, lubelski »Urzędujący Prezydent RP« był w ciągu lat 20 agentem Kominternu i jest obywatelem sowieckim.

Lublin dziala. „Rząd“ lubelski wezwał żołnierzy AK do złożenia broni i do wstępowania do oddziałów formowanych przez gen. Żymierskiego. Wszyscy oporni zostają aresztowani, wielu z nich schronilo się w lasach. Aresztowania jeszcze trwają. Celem przygotowania nowych kadr dla wojska otwarto kilka szkół oficerskich, których inspektorem jest gen. Zawadzki.

II. dodatek ilustrowany

Drugi ilustrowany dodatek „Gońca“ ukaże się w najbliższym numerze (na 1. II.). Zawierać będzie ciekawe zdjęcia dotyczące naszych sił zbrojnych.

Dodatek ten, jak poprzedni, niech spełni dobrą rolę informacyjną wśród naszych przyjaciół.

Mimo dużych kosztów związanych z wykonaniem tego dodatku, cena najbliższego numeru podwyższona będzie tylko o 10 rapów.

Polska pragnie wspólpracy z Rosja

ale nie chce byc jedna z republik sowieckich

Premier Tomasz Arciszewski udzielił wywiadu dziennikowi »New York Times«, w którym dał szereg wyjaśnień w sprawie zatargu rosyjsko-polskiego. Premier powiedział, że gdyby wielkie mocarstwa wprowadziły w życie zasady Karty Atlantyckiej, to rozwiązałoby to natychmiast całe zagadnienie. Polska obawia się, iż może być zamieniona na państwo wasalne, którego niepodległość byłaby jedynie pozorną. Niemożliwe jest rozmawianie na temat granic, o ile Polska nie otrzyma przed tym zagwarantowania jej przez wielkie mocarstwa. (Chodzi tu zwłaszcza o odszkodowanie na północy i zachodzie -- p. Red.) Premier zaznaczył, że chętnie zobaczyłby w swoim rządzie Mikołajczyka i Stronnictwo Ludowe. O zjednoczeniu się z »rządem tymczasowym«, stworzonym przez Rosję w Lublinie, mowy być nie może. Ruch podziemny popiera rząd legalny, tak samo popierają go oddziały AK.

Polska nie ma zaufania do Rosji na skutek jej polityki stwarzania faktów dokonanych, masowego wywożenia ludzi w głąb Rosji, obozów koncentracyjnych, aresztowań, zniesienia wolności słowa i zebrań, stworzenia rzekomych stronnictw oraz Komitetu lubelskiego i uznania go. **Rząd polski pragnie szczerze współpracy ze Związkiem sowieckim, lecz odmawia stania się jedną z republik sowieckich, choćby pod nazwą niepodległej Polski.**

Fr. Tal. w Matz.: Z nadesłanego wiersza nie skorzystamy. Są to tzw. częstochowskie rymy.

Kronika wydarzen

6. I — 16. I 1945

Zimowa ofensywa. Rosjanie ruszyli do ofensywy zimowej prawie na całym froncie od Kłajpedy do Karpat. — Na Węgrzech walki uliczne w Budapeszcie dobiegają do końca, choć opór niemiecki jest jeszcze silny.— W południowej Słowacji Rosjanie przerwali front na szerokości 60 km i nacierają w kierunku na Bratysławę. Zdobyli oni miasto Łuczeniec.

Na Balkanach. Wojska Tito oczyściły z nieprzyjaciela prow. Sandżak i przerwały linię kolejową Zagrzeb - Sarajewo. — W Grecji zawieszenie broni pomiędzy Anglikami a organizacją EAM. W Atenach, po uwolnieniu od terroru band ELAS, wielkie manifestacje przyjaźni dla Anglii.

Front zachodni. Ofensywa marszałka Montgomery czyni dobre postępy.— W Alzacji Niemcy w natarciu na południu od Strasburga.—W Luksemburgu Amerykanie posunęli się o 5 km, zajmując miejscowość Wyss.

Japonia w opalach. Amerykanie wylądowali na Luzonie, głównej wyspie Filipin. Zdobyli oni dotychczas 7 miast i kilka lotnisk. Japończycy stawiają zacięty opór. — Lotnictwo amerykańskie atakuje miasta japońskie: Nagoya i Tokio. — W Burmie ofensywa angielska zagroziła miastu Mandalay.

Harcerstwo polskie. W Lublinie powstał Związek Harcerstwa Polskiego.

Polski Instytut Naftowy. Założony został Instytut Naftowy. Zadaniem jego jest szkolenie pracowników i przeprowadzenie badań nad rozwojem przemysłu naftowego.

Wywoza polskich kolejarzy. Niemcy wywieźli do Reichu wielu polskich kolejarzy na których miejsce sprowadzili kolejarzy niemieckich.

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82.

Wpłaty dla „Gonca Obozowego“ (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego“: dla oficerow i aspirantow Fr. 0.30, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.20.